

Bilanse

Piotr Forecki

Kwietniowe gadanie. Polskie flagi nad gettem

Na mocy kalendarza w kwietniu 2013 r. przypadła 70. rocznica powstania w getcie warszawskim. W organizację obchodów zaangażowało się wiele różnych podmiotów: Miasto stołeczne Warszawa, Dom Spotkań z Historią, Muzeum Historii Żydów Polskich, Muzeum Powstania Warszawskiego. Honorowy patronat nad obchodami objął prezydent RP Bronisław Komorowski, a oficjalnym celebrazjom pod państwowymi auspicjami towarzyszyły w kwietniu oraz maju różnorodne przedsięwzięcia, m.in. koncerty, wykłady, konferencje, debaty, pokazy filmów. Przede wszystkim jednak rocznica ta stała się istotnym wydarzeniem dyskursywnym. Na temat powstania głos zabrali przedstawiciele polskich elit symbolicznych i wiele związanych z nim tekstów opublikowano na łamach ogólnopolskiej prasy. Można było zatem dobitnie przekonać się, z jaką dominującą narracją o powstaniu w getcie warszawskim mamy obecnie do czynienia.

Ponadto w tym „odświętnym” czasie toczyły się dyskusje, które samego powstania wprawdzie bezpośrednio nie dotyczyły, ale prowadzone były właśnie w kwietniu 2013 r., co współtworzyło okołorocznicowy dyskurs publiczny. Doszło do nich w efekcie rozmowy z Krzysztofem Jasiewiczem zamieszczonej w magazynie „Focus Historia Ekstra”, projekcji niemieckiego serialu *Nasze matki, nasi ojcowie*, zapowiedzi erygowania pomnika poświęconego polskim Sprawiedliwym nieopodal Muzeum Historii Żydów Polskich oraz treści wywiadu, jakiego Elżbieta Janicka udzieliła Polskiej Agencji Prasowej. To swoiste „kwietniowe gadanie” z pewnością pokazało, jakie są reguły publicznego mówienia o postawach Polaków wobec Żydów w czasie Zagłady. Kolejny raz można się było także przekonać, które tematy wciąż pozostają tabu, a zarazem jak kształtuje się mapa świętych miejsc w polskiej pamięci zbiorowej. Miejsc, których pod żadnym pozorem nie wolno desakralizować, grozi to bowiem anatamą (a faktycznie publicznym linczem).

„Arcypolskie powstanie żydowskie”

Oficjalne obchody kolejnych rocznic powstania w getcie warszawskim celebrowano w kwietniu przez wszystkie dekady istnienia Polski Ludowej¹. Central-

¹ Zob. Bożena Szaynok, *Konteksty polityczne obchodów powstania w Getcie Warszawskim w latach 40. i w pierwszej połowie lat 50.*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 2, s. 205–215;

nym miejscem ich inscenizowania był odsłonięty w 1948 r. pomnik Bohaterów Getta, pod którym okolicznościowe przemówienia wygłaszali przedstawiciele najwyższych władz państwowych i zapraszani goście. Mogłoby się wydawać, iż obchody kolejnych rocznic wybuchu powstania dostarczały sposobności, by publicznie mówić o Zagładzie. Paradoksalnie jednak zdarzało się, że przy ich okazji w ogóle o niej nie wspomniano, a słowo „Żydzi” nawet nie padało z ust głównych prelegentów. Obchody te służyły zatem bardziej jako pewnego rodzaju „alibi dla zapomnienia, wykluczenia pamięci o zagładzie z kart historii Polski”², a zdaniem Krystyny Kersten i Jerzego Szapiry były także metodą „odwracania uwagi od znaczącej obecności antysemityzmu” w Polsce³. Chcąc uniknąć oskarżeń o antysemityzm i jednocześnie stworzyć pozory troski o historię polskich Żydów i o nich samych, władze budowały z okazji kolejnych rocznic wybuchu powstania w warszawskim getcie wioski potiomkinowskie.

Fasadowość obchodów tych kolejnych rocznic nie pozostawia żadnych złudzeń. Treść wszystkich okolicznościowych ceremonii stanowiła każdorazowo refleks aktualnych tendencji ideologicznych i trendów politycznych. Pomijano w ich toku istotne fakty, eksponowano treści pożądane i manipulowano kontekstami. Zadanie wszystkich rocznicowych przemówień, uroczystych prelekcji i prasowych artykułów – o czym przekonująco pisał Jacek Leociak – polegało zaś na tłumaczeniu i wyjaśnianiu, jak należy powstanie rozumieć i jak je interpretować⁴. Służyły więc publicznej wykładni jego znaczenia. Jako pierwszy wymierzony w Niemców zryw bojowy w okupowanej Polsce i w ogóle pierwsze skierowane przeciwko nim miejskie wystąpienie zbrojne w okupowanej Europie powstanie Żydów w warszawskim getcie stanowiło fakt historyczny, który świetnie nadawał się do propagandowego wykorzystania.

Początkowo obowiązującą tendencją było ukazywanie powstania nie jako wystąpienia specyficznie żydowskiego, ale jako świadomego włączenia się Żydów w tworzony przez Józefa Stalina front walki z faszyzmem. Tymi zaś, którzy przez powstanie w getcie warszawskim do tego frontu przystąpili, byli oczywiście żydowscy komuniści, wspierani przez przyjaciół z Gwardii Ludowej i Pol-

Marci Shore, *Język, pamięć i rewolucyjna awangarda. Kształtowanie historii powstania w getcie warszawskim w latach 1944–1950*, „Biuletyn ŻIH” 1998, s. 44–66; Marcin Zaremba, *Zorganizowane zapomnienie o Holokauście w dekadzie Gierka: trwanie i zmiana*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2004, nr 2, s. 216–224; Jacek Leociak, *Zraniona pamięć. (Rocznice powstania w getcie warszawskim w prasie polskiej 1944–1989)* [w:] *Literatura polska wobec Zagłady*, red. Alina Brodzka-Wald, Dorota Krawczyńska, Jacek Leociak, Warszawa: ŻIH, 2000, s. 29–51; Renata Kobylarz, *Walka o pamięć. Polityczne aspekty obchodów rocznicy powstania w getcie warszawskim 1944–1989*, Warszawa: IPN, 2009.

² Alina Cała, *Kształtowanie się polskiej i żydowskiej wizji martyrologicznej po II wojnie światowej*, „Przegląd Socjologiczny” 2002, nr, s. 176.

³ Krystyna Kersten, Jerzy Szapiro, *Konteksty współczesnych odniesień polsko-żydowskich*, „Więź” 1998, nr 7, s. 282.

⁴ Leociak, *Zraniona pamięć...*, s. 35.

skiej Partii Robotniczej. O takich żyjących bohaterach powstania, jak Marek Edelman, Icchak Cukierman czy Cywia Lubetkin, w ogóle nie wspomniano, nie pasowali bowiem do politycznej opowieści o powstaniu⁵. Częstokroć natomiast piętnowano burżuazję żydowską, kolaborancki Judenrat, zdradziecki Bund oraz bierną delegaturę rządu londyńskiego i jego zbrojne ramię AK. Pozytywni bohaterowie warszawskiego getta walczyli „ze zmorą faszyzmu i hitleryzmu” o „wolność i niepodległość kraju”⁶. Tudzież o „godność ludzką”, co z czasem stało się rytualnie powtarzaniem frazesem i pozwalało nadać powstaniu znaczenie uniwersalne oraz umożliwiała jego internacjonalizację⁷.

Do roku 1953, a zatem do 10. rocznicy wybuchu powstania w warszawskim getcie włącznie, mniej więcej taki właśnie jego obraz funkcjonował w dyskursie publicznym. Taki też schemat publicznego mówienia o nim wówczas obowiązywał. Po śmierci Stalina, w czasie polskiej odwilży do narracji tej stopniowo wprowadzano pewne korekty. Powstanie w getcie warszawskim zostało bowiem wpisane w poczet innych walk i aktów oporu, jakimi naród polski wykazał się podczas drugiej wojny światowej w zmaganiach z hitlerowcami. Rozpoczął się intensywny proces jego polonizacji, którego apogeum stanowił rok 1968, choć pierwsze symptomy tendencji polonizacyjnych pojawiły się znacznie

⁵ Zob. Grzegorz Berendt, *Obraz powstania w getcie warszawskim w prasie PZPR (1950–1970)*, „Midrasz” 2003, nr 11, s. 30–37; Szaynok, *Konteksty polityczne obchodów powstania...*, s. 205–215.

⁶ W przemówieniu z okazji drugiej rocznicy wybuchu powstania w getcie tak właśnie przedstawiał je premier rządu tymczasowego Edward Osóbka-Morawski. Zgodnie z duchem czasu interpretował je jako walkę między dwoma ideologicznymi obozami – reakcji i postępu – i wpisywał je w dzieje polskiego i ponadnarodowego oporu wobec hitlerowców. Kreślił przy tym obraz jego negatywnych bohaterów. Mówił: „Łączyło się ono nierozzerwalnie z walką narodu polskiego, z walką całej Polski przeciwko okupacji hitlerowskiej o wolność i niepodległość kraju. Było jednym z fragmentów ogólnoludzkich zmagania ze zmorą faszyzmu i hitleryzmu. Demokracja polska uznała bój wydany przez Żydów warszawskiego getta za swoją walkę. Pomagała wbrew rodzimym sprzymierzeńcom hitleryzmowi [sic!], reakcji polskiej, walczącemu gettu. Utrwaliło się i skrzepło w tej walce braterstwo broni bojowników z okupacją niemiecką – Polaków z ich kolegami Żydami” (Edward Osóbka-Morawski, *Przemówienie*, „Biuletyn Bundu”, kwiecień 1945, s. 8–9, cyt. za: Shore, *Język, pamięć i rewolucyjna awangarda...*, s. 46).

⁷ Przykładowo podczas obchodów czwartej rocznicy wybuchu powstania w warszawskim getcie w 1947 r. kwestię walki o „godność ludzką” poruszył Józef Kermisz. W wystąpieniu cytowanym przez Żydowską Agencję Prasową stwierdzał, iż była to „z góry przegrana walka [...], walka nie o życie, lecz o godność ludzką, o godną śmierć z bronią w ręku” (Józef Kermisz, *W czwartą rocznicę powstania w getcie warszawskim (19 IV 1943)*, „Biuletyn Żydowskiej Agencji Prasowej”, dodatek, 1947, nr 30, s. 1–5, cyt. za: Cała, *Kształtowanie się polskiej i żydowskiej wizji...*, s. 175. Narracje uniwersalizujące znaczenie powstania w getcie pojawiały się zresztą także później. Dość wspomnieć, iż przy okazji 25. rocznicy na łamach „Życia Warszawy” (21–22 IV 1968) pisano, że powstanie stanowiło „kolejny kamień rzucony na szaniec tego gigantycznego boju, jaki ludzkość prowadziła przeciwko nieludzkości”. Na temat uniwersalizacji i internacjonalizacji znaczenia powstania w getcie zob. Leociak, *Zraniona pamięć...*, s. 35–38.

wcześniej⁸. Powstanie w getcie warszawskim, jak odnotował Marcin Zaremba, zostało po prostu przez władze zagarnięte i „wrzucone do jednej urny z napisem «polski ruch oporu»”⁹. Kolejne obchody rocznic jego wybuchu służyły więc głównie przypomnieniu i apologii wojennego heroizmu oraz martyrologii Polaków.

W projekcie obchodów 20. rocznicy powstania opracowanym przez cztery wydziały KC PZPR w ogóle nie było mowy o narodowości powstańców, a słowo „Żyd” po prostu w nim nie padało¹⁰. Podczas towarzyszącego obchodom tej właśnie rocznicy apelu poległych o żydowskich powstańcach również milczano. Mówiono natomiast o „synach i córkach ludu polskiego”, którzy toczyli walkę o „godność i honor naszej ojczyzny”¹¹. Przemawiający podczas rocznicowych uroczystości Kazimierz Rusinek stwierdzał zaś, iż „powstanie w getcie warszawskim to jedno z ogniw w łańcuchu cierpień i walk, które naród polski prowadził od przegranego września 1939 r. do zwycięskiego maja 1945 r.”¹².

Kiedy już o żydowskich powstańcach mimochodem wspomniano, to i tak na pierwszy plan wysuwano pomoc, jaką uzyskali oni ze strony polskiego ruchu oporu, zwłaszcza tego o komunistycznej proveniencji. Każdorazowo przypomniano także o ogromie strat i cierpień, których doświadczyli Polacy w czasie wojny, oraz o ich bohaterstwie. Akcentowanie tych wątków stanowiło ośnowę wszelkich oficjalnych wystąpień oraz artykułów prasowych związanych z obchodami rocznic powstania w getcie i wynikało z propagandowych zadań, jakim z woli władz państwowych obchody te miały służyć.

Poruszano wówczas także inne zagadnienia. W treści okolicznościowych wystąpień, odczytów oraz artykułów prasowych niczym w zwierciadle odbijały się aktualne tendencje ideologiczne, które współdecydowały o ich zawartości. Przez długie lata przestrzegano na przykład przed zachodnioniemieckim militarystycznym, który już raz w historii doprowadził do wojny i miał się odradzać na

⁸ Już przy okazji obchodów piątej rocznicy wybuchu powstania w redakcyjnym komentarzu na łamach „Życia Warszawy” odnotowywano, iż: powstanie w getcie warszawskim jest nieodłączną częścią historii Polski – podobnie jak częścią historii Polski jest udział Żydów polskich w Powstaniu Kościuszkowskim, w Powstaniu Listopadowym czy w walkach z caratem” („Życie Warszawy”, 18 IV 1948, cyt. za: Leociak, *Zraniona pamięć...*, s. 40).

⁹ Marcin Zaremba, *Urząd zapomnienia*, „Polityka” 2001, nr 41, s. 73.

¹⁰ Projekt dotyczący obchodów 20. rocznicy powstania opracowany został przez cztery wydziały KC: Propagandy i Agitacji, Administracyjny, Kultury oraz Zagraniczny. Cyt. za: Marcin Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa: ISP PAN, Trio, 2005, s. 328.

¹¹ W przemówieniu wygłoszonym podczas apelu poległych pod pomnikiem Bohaterów Getta gen. Stefan Orliński takie oto słowa adresował do poległych powstańców: „Synowie i córki ludu polskiego, którzyście w mundurach cywilnych toczyli przez pięć i pół roku śmiertelną walkę o życie i wolność narodu, o godność i honor naszej Ojczyzny [...]. Wy wszyscy, którzy ostatnią kroplę krwi oddaliście w walce zbrojnej z ludobójcami hitlerowskimi, a zaborcami ziemi polskiej, o wyzwolenie naszej Ojczyzny, o wolność narodu i społeczną, o Polskę Ludową” (cyt. za: Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 329).

¹² Cyt. za: Leociak, *Zraniona pamięć...*, s. 40.

nowo¹³. Podczas obchodów 25. rocznicy powstania w getcie piętnowano natomiast „syjonistów”, a zatem Żydów. Jak łatwo obliczyć, rocznica ta przypadła akurat na czas „antysyjonistycznej” kampanii w Polsce i w obchodach tych widoczne było jej odbicie. Nie omieszkało przy tej właśnie okazji wspomnieć o współpracy Żydów z okupantem, o zdradzieckich judenratach, „zbrodniczej obojętności” obecnych przywódców państwa Izrael i – naturalnie – o polskiej pomocy dla żydowskich powstańców¹⁴. Pomocy, którą – jak głosiła specjalnie wydana z tej okazji publikacja o warszawskim getcie – nieść miały przede wszystkim Polska Partia Robotnicza i Gwardia Ludowa, a także od jakiegoś czasu stopniowo rehabilitowana Armia Krajowa. Osobiście zaś Władysław Gomułka, Franciszek Józwiak, Marian Spychański, Zenon Kliszko i inni¹⁵. Laury bohaterów powstania w warszawskim getcie trafiły więc na głowy bohaterów warszawskiej elity władzy. Pięć lat później, przy okazji 30. rocznicy wybuchu powstania, informowano z kolei o bierności „międzynarodowej finansjery żydowskiej wobec martyrologii ludności żydowskiej”¹⁶.

W żadnym z interpretacyjnych przekazów o powstaniu w getcie warszawskim prawdy o nim nie powiedziano. Specyfikę tego pierwszego w okupowanej Polsce

¹³ Zob. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 328.

¹⁴ Zob. Paul Lendvai, *Antysemityzm bez Żydów*, Warszawa: Oświata Niezależna, 1987 (seria „Zeszyty Edukacji Narodowej”), s. 81; Leociak, *Zraniona pamięć...*, s. 40.

¹⁵ Autorem wspomnianej publikacji zatytułowanej *Warszawskie Getto* był Waław Poterański. Po raz pierwszy jako broszura przeznaczona do powszechnej lektury wydana została przez ZBoWiD z okazji 20. rocznicy powstania w warszawskim getcie w 1963 r. i nosiła wówczas tytuł *Walka Warszawskiego Getta*. Na jej stronach powstanie wpisane zostało w poczet innych zmagania z faszyzmem podjętych przez „wszystkie miłujące wolność i pokój narody”. Ponadto zdaniem Poterańskiego hitlerowcy skazali na zagładę oba narody, tj. Polaków i Żydów, z tym że swego dzieła w stosunku do Polaków nie zdążyli dokończyć. Poza tym według autora publikacji, „[p]rzygniatająca większość narodu polskiego potępiła hitlerowskie zbrodnie popełniane na Żydach, piętnując tych, którzy wykazywali wobec martyrologii ludności żydowskiej zadowolenie z «rozwiązania przez hitlerowców kwestii żydowskiej» lub też ustosunkowywali się obojętnie”. Odpowiedzialnością za defetyzm i bierność wobec powstania w getcie warszawskim Poterański obarczył „grupy burżuazyjne i prawicowe”, które nawoływały do bierności zarówno wśród Polaków jak i Żydów (zob. Waław Poterański, *Walka Warszawskiego Getta*, Warszawa: Zarząd Główny ZBoWiD, 1963, s. 27, 38, 52); Pięć lat później ta uzupełniona broszura została wydana ponownie przez wydawnictwo Książka i Wiedza, tym razem pod tytułem *Warszawskie Getto*, i jak głosił podtytuł, *W 25-lecie walki zbrojnej w getcie w 1943 r.* Jej treść nie uległa jednak jakimkolwiek zasadniczym zmianom. Poterański zgodnie z obowiązującym schematem pisał, iż „[e]ksterminacyjne plany okupanta hitlerowskiego zakładały fizyczną zagładę ludności polskiej – Polaków oraz mniejszości narodowych: Żydów, Ukraińców, Białorusinów, Cyganów – względnie masowe wysiedlenie”. Wspominał o bierności Żydów, ich współpracy z okupantem oraz wychwalał zdolności organizacyjne i ducha walki żydowskich komunistów. Prezentował również polskie siły polityczne i militarne, które udzieliły powstańcom w warszawskim getcie pomocy, wraz z wymienionymi z imienia, nazwiska i okupacyjnego pseudonimu polskimi bohaterami powstania. Ich listę rozpoczynał Władysław Gomułka (zob. *idem*, *Warszawskie Getto*, Warszawa: Książka i Wiedza, 1968, s. 11, 30–42, 60–63).

¹⁶ Zob. Zaremba, *Zorganizowane zapominanie o Holokauście...*, s. 221.

i okupowanej Europie miejskiego powstania notorycznie pomijano. Fałszowano jego rzeczywisty obraz, poddając powstanie uniwersalizacji, a przede wszystkim usilnie je polonizując. Traktowano je jako zdarzenie niepozostające w żadnym związku z zagładą Żydów, jako fakt zupełnie wyabstrahowany z kontekstu.

Przy okazji 70. rocznicy powstania w getcie warszawskim powróciło wiele uprzednio sprawdzonych schematów. Kolejny raz powstanie i żydowscy powstańcy wpisani zostali w ramy heroiczno-martyrologicznej narracji, utkanej z polskiego nacjonalizmu i romantyzmu zarazem. Opowieści, dalekiej od prawdy, ale za to jakże krzepiącej i uspokajającej. Nikt już wprawdzie nie odważył się powiedzieć, że była to akcja zbrojna zorganizowana przez polskie podziemie, niemniej sprokurowano jego iście polski pejzaż.

W wywiadzie udzielonym do świątecznego wydania „Gazety Wyborczej” Władysław Bartoszewski z właściwą sobie emfazą powiedział między innymi, iż powstanie w getcie warszawskim było typowo polską walką o honor i dodał, że „[t]ak romantyczne powstanie mogli zorganizować tylko polscy Żydzi. Powtarzam: polscy”¹⁷. Konstatacje te redakcja „Gazety Wyborczej” streściła w tytule wywiadu i jego zapowiedzi wydrukowanej biało-czerwoną czcionką na pierwszej stronie numeru słowami: „Bartoszewski. Arcypolskie powstanie żydowskie”. Taka właśnie interpretacja powstania została dodatkowo wzmocniona w odredakcyjnym komentarzu Jarosława Kurskiego, który jego polskość i polskość powstańców odmienił przez wszystkie przypadki¹⁸. Przy okazji wezwał Polaków, by przemianę Leopolda Sochy – od antysemitę, cwaniaczka ukrywającego Żydów za pieniądze w kanałach Lwowa, do Sprawiedliwego – znać „za naszą przemianę zbiorową”¹⁹. Zarówno w wywiadzie z Władysławem Bartoszewskim, jak i tekście Jarosława Kurskiego, nie zabrakło także swoistego leitmotywu w narracji o powstaniu: dwóch flag (polskiej i żydowskiej) nad gettem, który nie od dziś pełni w tej opowieści funkcję symbolu wspólnej walki, braterstwa broni i braterstwa w ogóle. Toposu powielanego przy okazji kolejnych rocznic, do którego ukonstytuowania w znaczący sposób przyczyniła się publikacja i recepcja książki Mariana Apfelbauma zatytułowanej *Dwa sztandary. Rzecz o powstaniu w getcie warszawskim*²⁰. O tych dwóch sztandarach w 70. rocznicę powstania przypominał Szewach Weiss i wielu innych uczestników dyskusji²¹.

¹⁷ *Arcypolskie powstanie żydowskie*, rozmowa Aleksandry Klich i Jarosława Kurskiego z Władysławem Bartoszewskim, „Gazeta Wyborcza”, 13–14 IV 2013, s. 14.

¹⁸ „W warszawskim getcie i innych gettach mieszkali i walczyli nasi Żydzi, polscy obywatele, Polacy w sensie republikańskim, a ich rozpaczliwy akt oporu jest częścią naszej polskiej historii. Powstanie w getcie – gdzie obok syjonistycznej flagi powiewała flaga polska – było więc tak samo warszawskim powstaniem jak powstanie warszawskie. I tak samo polskim” (Jarosław Kurski, *Pierwsze powstanie warszawskie – getto 1943*, „Gazeta Wyborcza”, 13–14 IV 2013, s. 1).

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ Marian Apfelbaum, *Dwa sztandary. Rzecz o powstaniu w getcie warszawskim*, tłum. Małgorzata Maliszewska, Kraków: Wydawnictwo Literackie, 2003.

²¹ Zob. Szewach Weiss, *Słuszna zemsta*, „Do Rzeczy”, 21 IV 2013, s. 70–71.

Zbliżoną funkcję retoryczną i interpretacyjną zyskała także inicjatywa „Warszawa dwóch powstań”. Pod takim hasłem odbyły się różne dyskusje i inne przedsięwzięcia, w których organizację zaangażowały się Muzeum Powstania Warszawskiego, Forum Żydów Polskich, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, Muzeum Historii Żydów Polskich, a osobiście Dariusz Gawin, Jan Ołdakowski, Mikołaj Mirowski oraz główny orędownik tej koncepcji Dawid Wildstein. On sam zresztą uznał się za jej ojca chrzestnego i publicznie wyjaśniał sens i znaczenie tejże idei²². Czyniąc punktem wyjścia uzasadnioną obserwację o wieloletnim fałszowaniu pamięci powstania w getcie warszawskim, jak i powstania warszawskiego, Wildstein sam zaproponował narrację fałszującą specyfikę i charakter tego pierwszego.

Jak inaczej bowiem traktować leżące u podstaw koncepcji „Warszawy dwóch powstań” założenie, iż „te dwa powstania tworzą jedną wspólną opowieść”?²³. Albo utrzymaną w duchu wypowiedzi Władysława Bartoszewskiego konstatację: „Ponieważ nad płonącym gettem w 1943 r. powiewały dwie flagi obok siebie – polska i żydowska, trudno o większy symbol braterstwa dwóch narodów i oddziaływanie na żydowską wspólnotę romantycznej tradycji polskich powstań z XIX wieku”²⁴. To jednak nic nowego, ponieważ Dawid Wildstein jedynie reprodukuje klisze, za pomocą których w Polsce Ludowej budowano pamięć powstania w getcie, w istocie fałszując jego specyfikę. Paradoksalnie, czyni to jednak pod sztandarem tejże pamięci odkłamywania i dekonstrukcji dotychczasowych narracji. Dodatkowo zagładę Żydów przysłania zagładą miasta, co stanowi poniekąd osnowę całej idei „Warszawy dwóch powstań”. „Dla mnie jako osoby kochającej Warszawę – mówi Wildstein – jest oczywiste, że poznanie tego miasta jest możliwe tylko z perspektywy tych dwóch zrywów. Zagładę na stolicę Niemcy sprowadzili dwukrotnie. Raz – dokonując kompletnej anihilacji getta, za drugim razem – doprowadzając do ruiny resztę tego, co zostało”²⁵.

Niestety, i ta koncepcja nie jest szczególnie oryginalna, a schemat myślenia ma swój ideologiczny pierwowzór. Wystarczy przypomnieć powojenną historię prac nad filmem zatytułowanym „Robinson warszawski”, do którego pierwotną wersję scenariusza opartą na wspomnieniach Władysława Szpilmana napisali wspólnie Czesław Miłosz i Jerzy Andrzejewski. Od samego początku nie miała to być ściśle biograficzna opowieść o losach pianisty ukrywającego się w ruinach Warszawy. W noweli, stanowiącej podstawę scenariusza, Szpilman stał się Rafalskim, mężczyzną „około pięćdziesiątki”, krępkim i przysadzistym, „o prostej, dobrej

²² Zob. Dawid Wildstein, *O Warszawie dwóch powstań*; <http://www.teologiapolityczna.pl/dawid-wildstein-o-warszawie-dwoch-powstan/> (dostęp 10 V 2014 r.); *Nie zasłaniajmy jednych trupów innymi*, rozmowa Agnieszki Kalinowskiej z Dawidem Wildsteinem, „Rzeczpospolita”, 19 IV 2013, s. A2.

²³ *Ibidem*. Rocznicowym symbolem tej „jednej opowieści” uczyniono 19 kwietnia skierowane w niebo dwa snopy światła, wyemitowane spod Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum Historii Żydów, które w zamyśle inicjatorów tej świetlnej instalacji miały się skrzyżować

²⁴ Wildstein, *O Warszawie dwóch powstań*.

²⁵ *Nie zasłaniajmy jednych trupów innymi*.

twarzy”²⁶. Daleko mu zatem było do młodego warszawskiego inteligenta o semickich rysach. Niemniej film miał opowiadać o zmaganiach człowieka ukrywającego się w ruinach miasta, walczącego o przeżycie, a tym samym skoncentrowanego na zdobywaniu pożywienia, organizującego prowizoryczne mieszkanie i uciekającego przed wrogami („hienami” szabrującymi wśród gruzów). Film taki jednak nie powstał. Ze skrawków noweli Miłosza i Andrzejewskiego wyłonił się obraz *Miasto nieujarzmione* w reżyserii Jerzego Zarzyckiego²⁷. Powstała elegia ku czci i pamięci miasta, której literaci ostatecznie nie zgodzili się firmować swoimi nazwiskami. Poniekąd pod takim właśnie rozłożeniem akcentów, widocznym już choćby w samej zmianie tytułu filmu, po latach i w innym kontekście podpisał się Dawid Wildstein, powtarzając mantrę o „zagładzie stolicy”, z której specyfika żydowskiego powstania w getcie została doszczętnie wypłukana.

Frapujące, z jak dużym uznaniem lub przypadkowym wsparciem w ramach pewnej wspólnoty sensu spotkała się ta swoista koncepcja „Warszawy dwóch powstań”. Jej podstawowe założenia sprowadzały się do opowieści o dwóch powiązanych ze sobą powstaniach znaczących kolejne etapy zniszczenia stolicy, polsko-żydowskim braterstwie broni oraz – poniekąd – pewnej endemicznej „polskości” samego powstania w getcie. W myśl takiego właśnie paradygmatu Jarosław Kurski pisał na łamach „Gazety Wyborczej” o „pierwszym powstaniu warszawskim – getto 1943”²⁸, Jan Ołdakowski mówił o dwóch powstaniach stanowiących „kolejne etapy zagłady miasta i jego mieszkańców” oraz „pewnej wspólnocie losów”²⁹, natomiast Szewach Weiss dowodził, że powstanie w getcie miało wpływ na wybuch powstania w sierpniu 1944 r., a w ogóle to „Warszawa żydowska i Warszawa polska, czyli wspólne miasto dwóch narodów, odświeżyła w trakcie żydowskiego powstania swoją starą, chlubną tradycję niepoddawania się i walki do końca”³⁰. Gdy weźmie się pod uwagę te i inne głosy należące do dominującej narracji o powstaniu w getcie i pochodzące z samego centrum dyskursu publicznego, słowa Bronisława Komorowskiego wypowiedziane podczas głównych uroczystości rocznicowych pod pomnikiem Bohaterów Getta można uznać za ich konsekwentne dopełnienie. Odznaczając Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski Symchę Rotema („Kazika”), jednego z ostatnich żyjących powstańców, prezydent RP zwrócił się do niego: „Jestem przekonany, że pana walka służyła odrodzeniu Polski. Dziękuję panu w imieniu Polski i Polaków”³¹.

²⁶ Jerzy Andrzejewski, Czesław Miłosz, *„Robinson warszawski”. Nowela filmowa*, „Dialog” 1984, nr 9, s. 7, cyt. za: Tadeusz Lubelski, *Historia kina polskiego. Twórcy, filmy, konteksty*, Katowice: Videograf II, 2009, s. 129.

²⁷ Zob. *ibidem*, s. 127–129; Tadeusz Lubelski, *Historia niebyła kina PRL*, Kraków: Znak, 2012, s. 20, 23, 35, 43, 45, 50–51.

²⁸ Kurski, *Pierwsze powstanie warszawskie...*

²⁹ *Dwa powstania warszawskie*, rozmowa Tomasa Urzykowskiego z Janem Ołdakowskim, „Gazeta Wyborcza”, 16 IV 2013, s. 3.

³⁰ Weiss, *Słuszna zemsta*, s. 71.

³¹ Cyt. za: Jerzy s. Majewski, Tomasz Urzykowski, *Gdy getto umierało*, „Gazeta Wyborcza”, 20–21 IV 2013, s. 3.

Jeśli zestawić zdecydowaną większość tych rocznicowych tekstów, wypowiedzi, przemówień etc. z dostępnymi wspomnieniami ocalałych uczestników powstania, to można odnieść wrażenie, iż w kwietniu 1943 r. wzięli oni udział w zupełnie innej walce. Nie swojej. Inny był jej cel, sens, okoliczności, konteksty. Inny stosunek aryjskiej strony miasta do wydarzeń po drugiej stronie muru getta. Inne nastawienie do zagłady Żydów polskiego społeczeństwa³². Opowieści te bowiem nijak do siebie nie przystają, a te snute aktualnie należą bardziej do kategorii *wishfull thinking*, „leczenia snem”³³ bądź dziwacznych, efektownych interpretacji. Więcej kamuflują, niż pokazują, umożliwiając bezpieczne świętowanie. Warto jednak przypomnieć, że „[p]owstańcy getta warszawskiego nie walczyli o wolność swojej ojczyzny, nie występowali na ołtarzu polskiej historii w szatach jej romantycznych bohaterów. Żołnierze, powstańcy, obywatele getta – jak o nich mówiła Masza Putermilch – Rachel, Moszek, Chagit, Icyk, Marek, Bernard, Luba, Gina i kilkuset innych bronili się, bronili siebie, próbowali bronić Żydów ukrytych w bunkrach i piwnicach”³⁴. Albo, jak wspominał Marek Edelman, w sytuacji, w jakiej się znaleźli, po prostu wybrali taki wariant umierania³⁵. Chwytając za broń, nie kierowali się myśleniem o wolnej Polsce, a już tym bardziej brak jakichkolwiek podstaw, by stwierdzić, że czuli się Berkami Joselewiczami³⁶. Te role nadano im siłą rodzimej narracji według romantycznego paradygmatu. Sami powstańcy podjęli walkę z innych powodów, o czym najlepiej świadczą ich własne wspomnienia. Z lektury tych wspomnień trudno także wyprowadzić wnioski, że kierowało nimi jakieś poczucie, cokolwiek to znaczy, „męskiego honoru”, jak chce tego Władysław Bartoszewski³⁷, lub żądza zemsty, będąca jedynym słusznym wyborem moralnym, bo „niemoralna była wówczas bezczynność” (*sic!*), o czym wspomina Szewach Weiss³⁸.

Na osobną uwagę zasługuje natomiast inny wątek wyraźnie obecny w rocznicowych tekstach publikowanych na łamach ogólnopolskiej prasy. Jest nim opowieść o fałszowaniu pamięci o powstaniu w getcie przez wyrugowanie z jego

³² O tym, jak przechodnie dawali żydowskim dzieciom z getta chleb i drobne pieniądze, a policjanci granatowi „odwracali się, by tego nie widzieć”, na kanwie rocznicy powstania mówił np. gen. Zbigniew Ścibor-Rylski (zob. np. *Pamiętam, jak patrzyłem na getto*, rozmowa Tomasza Urzykowskiego ze Zbigniewem Ściborem-Rylskim, „Gazeta Wyborcza”, 17 IV 2013).

³³ Sformułowanie ukute przez Joannę Tokarską-Bakir.

³⁴ Anka Grupińska, *O bohaterstwach w getcie* [w:] *Honor, Bóg, Ojczyzna*, red. Monika Rudaś-Grodzka, Warszawa: Fundacja Odnawiania Znaczeń i Dom Spotkań z Historią, 2009, s. 108–109.

³⁵ Hanna Krall, *Zdążyć przed Panem Bogiem*, Poznań: Wydawnictwo a5: 1997, s. 13.

³⁶ W tym kontekście na uwagę zasługuje esej Dariusza Libionki „*Berków Joselewiczów nie było wielu*”. *Refleksje na marginesie esejów Marii Janion* [w:] *Honor, Bóg, Ojczyzna*, s. 67–79.

³⁷ „Honor wymaga od mężczyzny, żeby powiedzieć «nie»”, gdy giną słabsi: kobiety, dzieci, starcy. Stanąć w ich obronie, nawet gdy trzeba zapłacić za to śmiercią. I być przeciw konsekwentnie, do końca. Ten sprzeciw to była geneza otwartego oporu zbrojnego w getcie” (*Arcypolskie powstanie żydowskie*, s. 14).

³⁸ Weiss, *Słuszna zemsta*, s. 71.

historii Żydowskiego Związku Wojskowego, pravicowo zorientowanej formacji militarnej, której członków uznano za żydowskich „żołnierzy wyklętych”³⁹. Pomijanie jego znaczącej roli podczas powstania w getcie przypisano przede wszystkim lewicy w postaci marksistów z Yad Vashem oraz polskiej inteligencji, uznającej członków Żydowskiej Organizacji Bojowej za jedyńskich powstańców getta i identyfikujących się z optyką Marka Edelmana⁴⁰. Dlatego też w co najmniej kilku tekstach upomniano się o pamięć ŻZW. Odnotowywano przy tym, iż była to główna siła powstania, bojowców związanych ze Związkiem było zdecydowanie więcej niż tych z ŻOB, byli od nich lepiej uzbrojeni, wzięli udział w ważniejszych i większych walkach, a nadto byli polskimi patriotami. Dość wspomnieć o tekstach Dawida Wildsteina⁴¹, Piotra Gontarczyka⁴², Marka Gałęzowskiego⁴³, Macieja Rosalaka⁴⁴ albo kartce z „Kalendarza polskiego”, opublikowanej na łamach „Naszego Dziennika”, gdzie można było przeczytać, iż „[g]łówną siłę powstania stanowili Żydzi – byli oficerowie i żołnierze Wojska Polskiego, zwłaszcza ci z Żydowskiego Związku Wojskowego. Opór wspierało czynnie Polskie Państwo Podziemne. W ramach akcji «Getto» Armia Krajowa dostarczyła duże ilości broni, a od 19 kwietnia do połowy maja 1943 r. przeprowadziła szereg akcji mających na celu wyprowadzenie Żydów z getta”⁴⁵.

W kontekście tego donośnego rocznicowego apelu o przywrócenie pamięci o ŻZW warto jednak zwrócić uwagę, że w żadnym wypadku nie był to neutralny postulat motywowany chęcią zapisania „białych plam”. Historiografia ŻZW, obecne w niej luki, deformacje, apokryfy, kłamstwa, czy też pomijanie jego roli w dominującej w Polsce narracji o powstaniu oraz jego instrumentalne traktowanie w Izraelu etc., to bez wątpienia fakty nieulegające dziś wątpliwości. Pisali o tym Dariusz Libionka i Laurence Weinbaum w świetnie udokumentowanej monografii *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*⁴⁶. Nawiasem mówiąc, do opracowania tego odwołał się tylko jeden z autorów upominających się o pamięć żydowskich „żołnierzy wyklętych”⁴⁷.

Problem w tym, że członkowie ŻZW, podobnie jak współtworzący ową formację członkowie Betaru, w dyskursie polskiej prawicy pełnią aktualnie funkcję „dobrych Żydów”, którzy pozwalają rozgrzeszać przedwojenny obóz narodowy

³⁹ Maciej Rosalak, *Wyklęci żołnierze getta*, „Do Rzeczy” 15 IV 2013, s. 63–64.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ *Nie zastaniamy jednych trupów innymi*.

⁴² Piotr Gontarczyk, „*Bejtart walczy*”, „Rzeczpospolita”, 13–14 IV 2013, s. P16–P17.

⁴³ Marek Gałęzowski, *Spadkobiercy Jana z Gishali*, „Do Rzeczy”, 19 IV 2013, s. 66–67.

⁴⁴ Rosalak, *Wyklęci żołnierze getta*.

⁴⁵ Piotr Szubarczyk, *Opór w getcie*; <http://www.naszdziennik.pl/mysl/30251,opor-w-getcie.html> (dostęp 10 V 2014 r.).

⁴⁶ Zob. Dariusz Libionka, Laurence Weinbaum, *Bohaterowie, hochsztaplerzy, opisywacze. Wokół Żydowskiego Związku Wojskowego*, Warszawa: Stowarzyszenie Centrum Badań nad Zagładą Żydów, 2011.

⁴⁷ Zob. Gałęzowski, *Spadkobiercy Jana z Gishali*.

z antysemityzmu, i głównie z tego powodu w ogóle się o nich upomniano. Zostali tak sformatowani, że jako gorący patrioci i żydowscy nacjonaści doskonale nadają się do zestawienia z polskimi nacjonalistami i antysemitami doby dwudziestolecia międzywojennego. Do porównania, z którego ma wynikać poniekąd symetria nacjonalizmów, bo taki wiał wiatr historii, że każdy miał swoje brunatne koszule. Ponadto zarówno jednych (np. tych z NSZ), jak i drugich (tych z ŻZW) lewica usunęła w niebyt, czyniąc po wojnie „żołnierzami wyklętymi”, i dopiero teraz można, a nawet trzeba się o nich upomnieć. Przy okazji natomiast wykorzystać ich historię w funkcji pałki, którą uderza się w lewicę. Na podstawie wnikliwej analizy filmu Piotra Gontarczyka poświęconego Betarowi w przekonujący sposób pisała o tym nowym dyskursywnym fenomenie Anna Zawadzka. Zwróciła też uwagę, że ów świetnie skonstruowany film, anonsowany jako przywrócenie historii dotychczas wypartej, doskonale pokazuje, „do czego polskiej historiografii narodowej mogą się przydać Żydzi. I jaką cenę należy za to zapłacić”⁴⁸. Dokładnie to samo można powiedzieć, odnosząc się do rocznicowej apologetyki ŻZW i postulatów przywrócenia o nim pamięci. Orędownicy rewizji historii powstania w getcie warszawskim nie powinni bowiem zapominać, że członkowie ŻZW zostali wymordowani po aryjskiej stronie – jak odnotowuje Elżbieta Janicka – „mimo, a może z powodu rozległych kontaktów ŻZW z polskim podziemiem niepodległościowym”⁴⁹. O tym jednak nikt z nich nawet nie wspomniał.

„Wy nam tych, my Wam tamtych”

Jedną z wielu publikacji powiązanych z 70. rocznicą powstania w warszawskim getcie był okolicznościowy, wręcz monograficzny numer periodyku „Focus Historia Ekstra”. To właśnie na jego łamach, wśród innych tekstów, opublikowany został wywiad z historykiem, dyrektorem Zakładu Analiz Problemów Wschodnich w Instytucie Studiów Politycznych PAN, prof. Krzysztofem Jasiewiczem. W tym rocznicowym, odświętnym czasie powiedział on między innymi, że „w narracji żydowskiej pojawia się mnóstwo hipokryzji”, „sami Żydzi, bardzo wpływowi w niektórych państwach, prawie nic dla swoich współbraci nie zrobili, biernie przyglądając się ich zagładzie i zapewne kalkulując, co by na tym można było ugrać”, że „swoje zło i zaniechania Żydzi przerzucają na innych, zwłaszcza na Polaków”, a „żydowskie bzdury i dane wzięte z sufitu o Żydach zamordowanych głównie przez polskich chłopów, to właśnie projekcja zmierzająca do ukrycia największej żydowskiej tajemnicy”, jaką jest aktywny udział Żydów w „procesie mordowania swojego narodu”, i to dzięki niemu niemiecka zbrodnia

⁴⁸ Anna Zawadzka, *Wojna polsko-polska na terenie Izraela*; <http://www.slh.edu.pl/sites/default/files/Zawadzka01.pdf> (dostęp 10 V 2014 r.).

⁴⁹ *Oś Muranowska*, wywiad Patrycji Dołowy i Marii Cyranowicz z Elżbietą Janicką, „Academia”, nr 1 (25); http://www.portalwiedzy.pan.pl/images/stories/pliki/publikacje/academia/1_2011/16-19_janickapdf.pdf (dostęp 10 V 2014 r.).

na taką skalę była w ogóle możliwa. Otwarcie przyznawał, że jego wcześniejsze książki i formułowane w nich zupełnie odmienne opinie były w istocie efektem pewnej mody, której uległ, albowiem „w dobrym tonie jest krytykować przedstawicieli własnego narodu”. Wspomniał również, że „Żydów gubi brak umiaru we wszystkim i przekonanie, że są narodem wybranym”, a w ogóle to „szkoda czasu na dialog z Żydami, bo on do niczego nie prowadzi”. Jego zdaniem, „w środowisku żydowskim nabywa się jakiejś specyficznej świadomości grupowej”, a ich samych „zaślepia nienawiść i chęć odwetu”. Autoryzowany przez siebie wywiad kończył zaś stwierdzeniem, że „[n]a Holocaust pracowali przez wieki całe pokolenia Żydów, a nie Kościół katolicki. I Żydzi z tego – jak się wydaje – nie wyciągnęli wniosków”⁵⁰.

Tyle mniej więcej powiedział prof. Krzysztof Jasiewicz z okazji 70. rocznicy powstania w getcie. Jego głęboko antysemityczne wywody przyjęte zostały z oburzeniem i spotkały się ze zdecydowaną reakcją. Stanowisko w sprawie udzielonego przez historyka wywiadu zajęło Centrum Badań nad Zagładą Żydów⁵¹. Swoje oświadczenie opublikowało Stowarzyszenie przeciwko Antysemityzmowi i Ksenofobii Otwarta Rzeczpospolita⁵², które dodatkowo skierowało listy do dyrektora ISP PAN, przewodniczącego Komitetu Etyki w Nauce oraz przewodniczącego Rady Naukowej ISP PAN⁵³. Otwarta Rzeczpospolita wysłała także zawiadomienie o popełnieniu przez Krzysztofa Jasiewicza przestępstwa do Prokuratury Rejonowej Warszawa-Mokotów⁵⁴. Głos zabrało również prezydium PAN, odnotowując w specjalnie wydanym oświadczeniu, iż „[p]oglądy profesora Jasiewicza godzą w zasady cywilizacji europejskiej”⁵⁵, oraz Rada Naukowa Instytutu Studiów Politycznych PAN, która uznała, że jego karygodne słowa przenoszą odpowiedzialność ze sprawców na ofiary⁵⁶. Wszczęte w maju przez prokuraturę dochodzenie zostało ostatecznie umorzono, natomiast z dniem 1 czerwca, na mocy decyzji kierownictwa ISP PAN, Krzysztof Jasiewicz przestał sprawować funkcję dyrektora Zakładu Analiz Problemów Wschodnich.

⁵⁰ *Żydzi byli sami sobie winni?*, rozmowa z Krzysztofem Jasiewiczem, „Focus Historia Ekstra” 2013, nr 2, s. 32–35.

⁵¹ <http://www.otwarta.org/index.php/stanowisko-centrum-badan-nad-zaglada-zydow-w-sprawie-wywiadu-prof-jasiewicza/> (dostęp 15 V 2013 r.).

⁵² <http://www.otwarta.org/index.php/oswiadczenie-otwartej-rzeczpospolitej-w-sprawie-tekstu-prof-jasiewiczawywiadu-krzysztofa-jasiewicza-dla-kwietniowego-numeru-focus-historia-ekstra-2013-nr-2/> (dostęp 15 V 2013 r.).

⁵³ <http://www.otwarta.org/index.php/interwencje-stowarzyszenia-otwarta-rzeczpospolita-w-sprawie-wywiadu-prof-jasiewicza/> (dostęp 15 V 2013 r.).

⁵⁴ <http://www.otwarta.org/index.php/zawiadomienie-do-prokuratury-o-podejrzeniu-popelnienia-przestepstwa/> (dostęp 15 V 2013 r.).

⁵⁵ Zob. Paweł Wroński, *PAN: Antysemityzm w najwyższym stopniu naganny*, „Gazeta Wyborcza”, 26 IV 2013, s. 3.

⁵⁶ <http://www.otwarta.org/index.php/dochodzenie-w-sprawie-wywiadu-prof-jasiewicza/> (dostęp 15 V 2013 r.).

Krytyki słów wypowiedzianych *ex cathedra* przez historyka PAN dokonał także Dawid Warszawski w tekście pod znamienym tytułem *To zniestawienie Polski*⁵⁷. Swojej dezaprobaty i oburzenia nie krył prezes PAN Michał Kleiber, który takie poglądy w debacie publicznej uznał za niedopuszczalne, i w kontekście wcześniejszych publikacji Krzysztofa Jasiewicza, gdzie reprezentował on zupełnie odmienne opinie, stwierdził, iż może „profesorowi pogoda zaszkodziła”⁵⁸. Zwrócił jednak również uwagę na odpowiedzialność redakcji „Focus Historia”, która zdecydowała się ów wywiad opublikować i tym samym wprowadzić tego rodzaju wywody do publicznego krwiobiegu, co w swoich oświadczeniach odnotowywały także Centrum Badań nad Zagładą Żydów i Żydowski Instytut Historyczny. Na uwagę zasługuje stanowisko redakcji, która przyjęła dość osobliwą strategię samoobrony. „Nasza akcja – pisał Michał Wójcik, redaktor naczelny „Focusa” – była bardzo drastyczna. Miała uderzyć w zjawisko, które było na naszym celowniku od początku. To antysemickie «umysłowe kalki», które w ustach pracownika Polskiej Akademii Nauk brzmią szczególnie złowrogo. Profesor jednak nigdy swoich poglądów nie ukrywał. Szerzył je jako naukowiec usankcjonowany powagą i autorytetem Akademii”⁵⁹. Niewątpliwie podniesiony problem istnieje i bynajmniej nie dotyczy wyłącznie casusu prof. Krzysztofa Jasiewicza. Trudno jednak dać wiarę w ten performatywny akt publikacji wywiadu przez „Focus Historia”. To raczej interpretacja i teleologia nadana decyzji o druku *post factum*. Tak czy inaczej redakcja zdystansowała się od słów wypowiedzianych przez Jasiewicza i przepraszała wszystkich, którzy jakkolwiek poczuli się dotknięci i urażeni.

Nie wszyscy jednak takich przeprosin w ogóle oczekiwali, bo w wywodach historyka nie widzieli niczego niestosownego, a wręcz uprawnione sądy. Obroną Jasiewicza zajęła się redakcja „Najwyższego Czasu!”, co w jej historii nie było wcale działaniem bez precedensu, jeśli przypomnieć, jakie stanowisko zajęła przy okazji rewizjonizmu Holokaustu w wydaniu Dariusza Ratajczaka, autora książki *Tematy niebezpieczne*⁶⁰. Ze względu na powtarzalność pewnych dyskursywnych praktyk pismo to można uznać za periodyk jawnie wspierający w Polsce ten konkretny wariant rewizjonizmu historycznego. O tym, że „żaden z krytyków profesora Jasiewicza nie podważył trafności ani jednego stwierdzenia z tej rozmowy, ba – nawet tego nie próbował!” – pisał Stanisław Michalkiewicz, dodając, iż jego krytycy „nie kierowali się żadnym kryterium prawdy, tylko odruchem stadnym”, a „funkcje kierownicze w PAN mogą pełnić wyłącznie

⁵⁷ Dawid Warszawski, *To zniestawienie Polski*, „Gazeta Wyborcza”, 24 IV 2013, s. 9.

⁵⁸ *Profesorowi pogoda zaszkodziła?*, Paweł Wroński rozmawia z Michałem Kleiberem, „Gazeta Wyborcza”, 6–7 IV 2013, s. 5.

⁵⁹ Michał Wójcik, *Nie tylko my jesteśmy winni*, „Gazeta Wyborcza”, 12 IV 2013, s. 14.

⁶⁰ Zob. Piotr Forecki, *Elity symboliczne w Polsce wobec „kłamstwa oświęcimskiego”* [w:] *Zagłada. Współczesne problemy rozumienia i przedstawiania*, red. Przemysław Czapliński, Ewa Domańska, Poznań: Wydawnictwo „Poznańskie Studia Polonistyczne”, 2009, s. 87–113.

żydofile”⁶¹. Profesor Bogusław Wolniewicz dopowiadał, że Krzysztof Jasiewicz „wystąpił w swoim wywiadzie przeciwko fałszowaniu historii”, „złamał hucpiarskie tabu i dobrze zrobił”, a Polska Akademia Nauk „powinna stanąć murem za swoim profesorem, gdy ten broni prawdy przeciwko jej fałszerzom”⁶². W jednym z późniejszych wywiadów wspominał także o prezydium PAN, które „zblaźniło się w swojej prożydowskiej gorliwości”, bo to, że „Żydzi zrobią z niego [Jasiewicza] antysemitę”, było dla niego „z góry jasne”⁶³.

Zanim jednak na łamach „Najwyższego Czasu!” Bogusław Wolniewicz w ogóle się wypowiedział, głos zabrał redaktor naczelny pisma Janusz Korwin-Mikke, który odwołując się do naczelnej tezy Jasiewicza, pisał: „Tezę tę trudno uznać za oryginalną. Jeśli Jasio mieszka u jednej rodziny – i wałą go po głowie; u drugiej – i wałą go po głowie; u trzeciej, u dziesiątej – to niewątpliwie każdy naukowiec musi uznać, że to w samym Jasiu tkwi jakaś cecha, która powoduje, że ludzie wałą po łbie Jasia, a nie, załóżmy, Krzysia! To jest po prostu banalny wniosek. P. prof. Jasiewicz, jak się wydaje, nie dostrzega kryjącego się pod tym drugiego dna. Istnieje bowiem hipoteza – absolutnie nie udowodniona teoria – hipoteza, ale bardzo naukowo interesująca, że Żydzi wcale nie są niczemu «winni»; że oni sami te prześladowania świadomie prowokują!”⁶⁴.

Oto proste, ale jakże efektowne, wyjaśnienie przyczyn antysemityzmu, antysemickiej przemocy, pogromów i Zagłady. W kontekście logiki tego wywodu cytowane na łamach „Najwyższego Czasu!” słowa Krzysztofa Wyszkowskiego, twierdzącego, iż można zarzucić Jasiewiczowi „brak doświadczenia medialnego”, można „spierać się z niektórymi zapewne nazbyt uogólniającymi ocenami”, „[a]le nie można mu zarzucić antysemityzmu!”⁶⁵, brzmią niczym głos rozsądku. Podobnie „umiarkowane” wydać się mogą „myśli nowoczesnego Polaka”, szefa Młodzieży Wszechpolskiej Roberta Winnickiego: „Prof. Jasiewicz [...] przedstawił kilka aspektów relacji polsko-żydowskich przed II wojną światową i w jej czasie. W jego wypowiedziach znalazło się kilka tez dalekich od politycznej poprawności, ale znajdujących potwierdzenie w faktach historycznych”⁶⁶. Albo interpretacje Filipa Memchesa snute na łamach „Rzeczpospolitej”, kiedy odnosząc się do cytatu „Na Holocaust pracowały przez wieki całe pokolenia Żydów”, stwierdzał: „Wyrwane z kontekstu zdanie to jest z pewnością kompromitujące. Tyle, że wcześniej Jasiewicz mówi o sprawach, które chyba nie są żadnymi rewelacjami. Chodzi o kolaborację części ludności żydowskiej z władzami okupacyjnymi na ziemiach polskich zagarniętych przez Związek Sowiecki czy też

⁶¹ Stanisław Michalkiewicz, *Osły i uczeni*, „Najwyższy Czas!”, 8 VI 2013, s. X.

⁶² *Fałszerze historii*, Rafał Pazio rozmawia z Bogusławem Wolniewiczem, „Najwyższy Czas!”, 27 IV–4 V 2013, s. X.

⁶³ „*Obłąd '44' i afera Jasiewicza*, Rafał Pazio i Tomasz Sommer rozmawiają z Bogusławem Wolniewiczem, „Najwyższy Czas!”, 24–31 VIII 2013, s. XII–XIII.

⁶⁴ Janusz Korwin-Mikke, „*Focus Historia ekstra*”, „Najwyższy Czas!”, 13 IV 2013, s. XLIV.

⁶⁵ Cyt. za: Rafał Pazio, *Chodzi o to, czyja jest Polska*, „Najwyższy Czas!”, 20 IV 2013, s. X–XI.

⁶⁶ Cyt. za: Magda Papuzińska, *Strzeżcie się profesorów*, „Wprost” 2013, nr 16, s. 14.

niereagowanie Żydów amerykańskich na dramatyczne błagania o pomoc, jakie docierały z Europy Środkowej, gdzie żydowska zbiorowość zagrożona była unicestwieniem ze strony Niemców⁶⁷. Najwyraźniej wywiad z Krzysztofem Jasiewiczem otworzył pole do rozmaitych interpretacji, a w jego treści niektórzy widzieli dokładnie to, co chcieli zobaczyć. Filip Memches zobaczył na przykład „żydokomunę” i biernych amerykańskich Żydów, którzy pozostawili swoich europejskich braci i siostry na pastwę losu.

Najwyraźniej jednak nie tylko szef wszechpolaków i publicysta „Rzeczpospolitej” dostrzegli umocowanie opinii Krzysztofa Jasiewicza „w faktach historycznych”. „List otwarty” w obronie historyka ISP PAN podpisali m.in. profesorowie Ryszard Bender, Jan Żaryn, Marek Jan Chodakiewicz, Bogusław Wolniewicz oraz Sławomir Cenckiewicz⁶⁸. Listów takich pojawiło się zresztą więcej, by wspomnieć choćby o tym adresowanym do „Gazety Wyborczej”, autorstwa dr Ewy Kurek⁶⁹. Nawiasem mówiąc, ewolucja jej własnych poglądów frapuje i wydaje się zbliżona do tej, jaką przeszedł broniony przez nią Krzysztof Jasiewicz lub dużo wcześniej ks. Waldemar Chrostowski⁷⁰.

To jednak nie wszystko. Interesującej interpretacji milczenia wielu „przyzwoitych ludzi” niepotępiających wywodów historyka z ISP PAN dostarczył Piotr Zaremba na łamach pisma „W Sieci”. Odnotował on wprawdzie, iż „jego twierdzenia, że Żydzi sami sobie zgotowali Holocaust, nie da się obronić na gruncie zarówno logiki, jak i moralnej wrażliwości”, to jednak ze zrozumieniem i empatią odniósł się do tych, którzy zamiast publicznej dezaprobaty dla Jasiewicza wybrali milczenie. „Nie potępiają go – pisał – bo te potępienia stały się częścią oficjalnego rytuału obozu polityczno-intelektualnego, który nam Polakom życzy jak najgorzej. Chce nas pozbawić dumy z własnej historii. Zmienić naszą tradycję w miazgę, bawić się tą miazgą, skręcać ją w kulki przy akompaniamencie głośnego rechotu [...]. W polskiej debacie zawsze istniał ton krytyczny wobec Żydów. Jednak czy to przypadek, że to właśnie teraz eksplodował temat żydowskiej policji, judenratów, Żydów wydających innych Żydów w ręce Niemców? Każdy, kto ma elementarną wrażliwość historyczną, wie, że nie da się tłumaczyć tego fenomenu bez kontekstu. Bez zrozumienia sytuacji narodu w skrajnym zagrożeniu. Ale skoro Polakom funduje się codziennie prysznic, żadna wrażliwość nie będzie oszczędzona. Wy nam tych, my Wam tamtych”⁷¹.

⁶⁷ Filip Memches, *Miejsce Żyda jest w diasporze*, „Rzeczpospolita”, 13–14 IV 2013, s. P17.

⁶⁸ *List otwarty do Prezesa PAN prof. Michała Kleibera i opinii publicznej w związku z prześladowaniem prof. Krzysztofa Jasiewicza za udzielenie wywiadu prasowego*, „Najwyższy Czas!”, 8 VI 2013, s. XI.

⁶⁹ *List dr Ewy Kurek do redakcji „Warszawskiej Gazety”*; <http://solidarni2010.pl/15949-nbspglos-dr-ewy-kurek-w-sprawie-prof-krzysztofa-jasiewicza.html> (dostęp 15 V 2013 r.).

⁷⁰ Na temat ewolucji poglądów Krzysztofa Jasiewicza zob. Anna Bikont, *Metamorfozy profesora Jasiewicza*, „Gazeta Wyborcza”, 8–9 VI 2013.

⁷¹ Piotr Zaremba, *Miazga zamiast przeszłości*, „W Sieci” 2013, nr 15, s. 18.

Piotr Zaremba najwyraźniej zapomniał o tym, że kto milczy, ten przyzwala. Zaproponował natomiast wygodną interpretację, w której ramach także słowa wypowiedziane przez Krzysztofa Jasiewicza mieszczą się w tej logice retorsji i reguły wzajemności. Ponadto aż kusi, by zapytać, kogo miał na myśli, pisząc o „obozie polityczno-intelektualnym” jak najgorzej życzącym „nam Polakom”. Jakichś nie-Polaków? Renegatów? Zdrajców? W jednym natomiast nie sposób mu odmówić racji. Przy okazji 70. rocznicy powstania w getcie warszawskim zupełnie nieoczekiwanie odżył temat judenratów, żydowskich kolaborantów, żydowskiej policji w gettach, jednym słowem rozmaitych form uwikłania Żydów w tryby Zagłady. Powodem erupcji tych publikacji może być jednak właśnie treść wywiadu udzielonego przez Krzysztofa Jasiewicza i chęć samozwańczej legitymizacji jego wywodów. Albo po prostu sam kontekst rocznicy powstania w getcie, ewokujący jakąś przemożną wolę reorientacji uwagi opinii publicznej z ofiar Zagłady na jej żydowskich podwykonawców, w których zazwyczaj nie widzi się ofiar. Ten drugi wariant z pewnością zastosował Krzysztof Jasiewicz, sugerując, że to ofiary ponoszą odpowiedzialność za los, jaki je spotkał. Można jednak przypuszczać, że dla Piotra Zaremby, w myśl jego własnej logiki, słowa Jasiewicza były po prostu odpowiedzią na książki Jana Tomasa Grossa i *Pokłosie* Władysława Pasikowskiego.

„Czy pozwolicie nas opluwać?”⁷²

Dyskusja wokół wywodów prof. Krzysztofa Jasiewicza została poniekąd ucięta, a uwaga od ich autora odwrócona donośnym atakiem przeprowadzonym na Elżbietę Janicką za sprawą wywiadu, którego badaczka udzieliła Polskiej Agencji Prasowej⁷³. Tezy w nim zawarte zostały przez nią przedstawione już dużo wcześniej w książce zatytułowanej *Festung Warschau*, opublikowanej w 2011 r. nakładem Wydawnictwa Krytyki Politycznej⁷⁴. Najwyraźniej jednak dopóki myśli Janickiej egzystowały w bezpiecznej niszy poza medialnym mainstreamem, nie uznano ich za groźne dla polskiej kultury, a tym samym nie wywołały one zbiorowej paniki i kompulsywnych retorsji. W analogiczny sposób, wcale nie tak dawno, przestraszano się *Pokłosia* Władysława Pasikowskiego, bo jego film pokazywany w kinach jak Polska długa i szeroka sprawił, że książki Jana Tomasa Grossa i publikacje badaczy związanych z Centrum Badań nad Zagładą Żydów, mówiąc umownie, z peryferii trafiły do centrum.

Cóż tak obrazoburczego powiedziała Elżbieta Janicka? Otóż, co niezwykle istotne w kontekście 70. rocznicy powstania w getcie, zwróciła uwagę, iż

⁷² Takie pytanie widniało na okładce tygodnika „W Sieci”, przedstawiającej postaci „Rudego”, „Alka” i „Zośkę” (zob. „W Sieci” 2013, nr 15, s. 1).

⁷³ <http://dzieje.pl/aktualnosci/dr-janicka-z-pan-mit-kamieni-na-szaniec-domaga-sie-analizi> (dostęp 10 V 2014 r.).

⁷⁴ Elżbieta Janicka, *Festung Warschau*, Warszawa: Wydawnictwo Krytyki Politycznej, 2011.

w pierwszych wydaniach książki Aleksandra Kamińskiego *Kamienie na szaniec*, książki od lat organizującej myślenie o wojnie młodych czytelników lektur szkolnych, brakuje jakiegokolwiek wzmianki na ten temat. Że Zagłada i unoszące się dymy z nad getta zostały zasłonięte akcją pod Arsenalem w ramach „rywalizacji mityczno-symbolicznej”⁷⁵, będącej udziałem autora książki. Że on sam, zaangażowany w udzielanie Żydom pomocy, dokonał tego zabiegu, mając na uwadze mobilizacyjną i formacyjną funkcję tego tekstu, a zarazem pełną świadomość antysemityzmu swoich potencjalnych czytelników i ich wrażliwości na słowa na „ż”. Tym samym cel uświęcił środki i Żydzi, Zagłada, getto, jako słowa niebezpieczne, niecenzuralne, tematy zakazane, nie zyskały prawa obecności na stronach *Kamieni na szaniec*. Nadto Elżbieta Janicka zwróciła uwagę, że ich bohaterowie wywodzą się z przedwojennych środowisk, w których antysemityzm miał się dobrze i infekował umysły, co nie mogło pozostać bez wpływu na młodzież. Odnosiła również, iż książka Kamińskiego jest mitotwórcza i upowszechnia model patriotyzmu sprowadzający się do poświęcenia życia za ojczyznę, autor przyjmuje narrację większościową, a jego książka traktowana jest „wyznawczo, a nie poznawczo” i nigdy nie została krytycznie odczytana. Mówiąc krótko, interpretacja tej szkolnej lektury zastygła w schemacie poznawczym. Tymczasem ze złożonego i przenikliwego wyводу Janickiej zapamiętano przede wszystkim to, że ośmieliła się zwrócić uwagę na nieheteronormatywną relację łączącą bohaterów książki, „Rudego” i „Zośkę”, pokazując dobitnie ich „miłość nieznaną granic”. Innymi słowy, podsunęła tropy, za pomocą których również na akcję pod Arsenalem można by spojrzeć inaczej. Niestety, w kulturze homofobicznej zadziałało to niczym denuncjacja, pomówienie, a przede wszystkim zamach na bohaterów z panteonu, którzy pod tym względem muszą być przecież „w porządku”.

To oczywiście lakoniczny i wyrywkowy wypis z wywiadu dla PAP oraz treści książki *Festung Warschau*. Sama Janicka tłumaczyła i precyzowała swoje myśli w późniejszym wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej”⁷⁶, kiedy to w ogólnopolskich mediach odsądzano ją już od czci i wiary, choć to nazbyt delikatne słowa. W istocie reakcja na jej hipotezy badawcze miała charakter nienawistnej nagonki i werbalnego linczu, z którym w takiej postaci od dawna nie mieliśmy do czynienia w głównym nurcie debaty publicznej. Elżbieta Janicka „została zaatakowana z dwóch stron: i przez tych, którzy bronią polskiej kultury przed refleksją nad jej antysemityzmem, i przez tych, którzy bronią jej heteronormatywności” – pisała Anna Zawadzka⁷⁷. Na podstawie analizy bogatego materiału empirycznego wytworzonego w toku tej bliższej nagonce dyskusji, widać wyraźnie, że na „sprawę Janickiej” tak właśnie należy patrzeć, choć granice pomiędzy

⁷⁵ Wszystkie cytaty pochodzą z wywiadu z Elżbietą Janicką.

⁷⁶ „Kamienie na szaniec”. *Reaktywacja*, Paweł Smoleński rozmawia z Elżbietą Janicką, „Gazeta Wyborcza”, 13–14 IV 2013, s. 30–31.

⁷⁷ Anna Zawadzka, *Sprawa Janickiej?*, „Bez Dogmatu” 2013, nr 3, s. 5.

tymi stronami ataku były niejednokrotnie bardziej płynne niż ostre. Front zaś był wspólny z tej prostej przyczyny, że w polskiej kulturze homofobia częstokroć współgra z antysemityzmem. Jak zresztą głosi popularne hasło, będące tej kultury prymitywnym wytworem: „To jest prawda, a nie mit, tam, gdzie gej, tam i Żyd”. Trudno byłoby zatem precyzyjnie orzec, czy wszystko, co pod swoim adresem Janicka usłyszała, było reakcją na jej wnioski z lektury *Kamieni na szaniec* w kontekście getta, Zagłady i antysemityzmu, czy może bardziej stanowiło pochodną odczytanej przez nią relacji „Zośki” i „Rudego”. Jedno jest pewne: w imię obrony nieskazitelnosci polskiego panteonu publicznie zakwestionowano wszelkie jej ustalenia, unieważniono wskazane tropy, a żeby ów efekt osiągnąć, nie przebierano w słowach.

Tradycyjnie zakwestionowano warsztat badawczy Elżbiety Janickiej⁷⁸, przypisano nieznajomość podstawowych faktów, niewiedzę, bujną wyobraźnię, antypolskość, niezdrowe podniecenie, fobię. Potraktowano protekcyjnie niczym młodą, niedouczoną i niespełna rozumu badaczkę-kobietę, która nie wiadomo jakim cudem znalazła się w Polskiej Akademii Nauk, gdzie nie jej miejsce, albo, co gorsza, jej obecność wiele mówi o samej tej instytucji⁷⁹. O Elżbiecie Janickiej pisano „niejaka Elżbieta Janicka”⁸⁰, „profesoressa sławistyki”⁸¹, „postaci w rodzaju Janickiej”⁸². Kwestionowano jej status, opatrując tytuł naukowy cudzym słowem, i podobnie postępowano ze słowem „badaczka”⁸³. Porównywano ją do Jana Tomasa Grossa, personifikacji antypolskości i braku rzetelności badawczej, i uznawano, że jest nawet od niego gorsza⁸⁴. Wojciech Stanisławski stwierdzał na łamach „Rzeczpospolitej”, iż Janicka „skończyła z wyróżnieniem kurs Kedywu”⁸⁵, a Krzysztof Varga na łamach „Gazety Wyborczej” suponował, że „swoimi kuriozalnymi interpretacjami życia duchowego i erotycznego okupowanej Warszawy obudziła demony i uśpiła rozum”, nadto nie potrafi czytać ze zrozumieniem⁸⁶. Jej

⁷⁸ Zob. np. Marek Wierzbicki, *Szaniec, który uwiera*, „Rzeczpospolita”, 8 IV 2013, s. A13; Piotr Kobalczyk, *Schamienie na szaniec*, „Rzeczpospolita”, 20–21 IV 2013, s. P10–P11.

⁷⁹ Zob. np. Krzysztof Varga, *Święci z Mokotowa*, „Gazeta Wyborcza”, 8 IV 2013, s. 14; Wierzbicki, *Szaniec, który uwiera*; Wojciech Feleszko, *Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*, „Gazeta Wyborcza”, 17 IV 2013, s. 13; Krzysztof Masłoń, *Smutek i nuda*, „Kamieni na szaniec”, „Do Rzeczy” 2013, nr 12, s. 47–49; *Szukanie gejów w „Szarych Szeregach”*, rozmowa Adama Tycnera z Mariuszem Malcem, „Do Rzeczy” 2013, nr 11, s. 13;

⁸⁰ *Falszerze historii*; Piotr Ferenc-Chudy, *Chora fantazja analityka z PAN*, „Gazeta Polska”, 17 IV 2013, s. 26.

⁸¹ Janusz Korwin-Mikke, *Sławistyka stosowana – w dziwny sposób*, „Najwyższy Czas!” 2013, nr 16, s. XIV.

⁸² Masłoń, *Smutek i nuda*, „Kamieni na szaniec”, s. 47.

⁸³ Zaremba, *Miazga zamiast przeszłości*, s. 17; Tomasz T. Terlikowski, *Teraz czas na zoofili*, „Gazeta Polska”, 24 IV 2013, s. 33.

⁸⁴ Zaremba, *Miazga zamiast przeszłości*, s. 17.

⁸⁵ Wojciech Stanisławski, *Tęczowe szeregi*, „Rzeczpospolita”, 9 IV 2013, s. A11.

⁸⁶ Varga, *Święci z Mokotowa*, „Gazeta Wyborcza”, 8 IV 2013, s. 14.

słowa nazywano „bredniami”⁸⁷, „rewelacjami”⁸⁸, „fantazyjną analizą”⁸⁹, „politycznie poprawnym bełkotem”⁹⁰. Kwalifikowano ją jako „przypadek medyczny”⁹¹, osobę „nienormalną”⁹², „zaczadzoną homoideologią”⁹³, „lewicową performerkę”⁹⁴, „rewelatorkę literatury polskiej”⁹⁵. Uznano za tak obsesyjną tropicielkę antysemityzmu, że „polscy antysemita wyskakują nawet z jej lodówki”⁹⁶.

W kontekście 70. rocznicy powstania w getcie warszawskim interesujące są jednak zwłaszcza argumenty, którymi posłużono się, by unieważnić i odrzucić to, co Elżbieta Janicka powiedziała na temat nieobecności tego wydarzenia, jak i w ogóle Zagłady, w książce Aleksandra Kamińskiego. Zdecydowana większość uczestników dyskusji dowodziła, iż autor *Kamieni na szaniec* nie miał obowiązku, by pisać o powstaniu w getcie, gdyż ten zryw nie był tematem narracji. Skupił się na wojennych losach konkretnych bohaterów i nie musiał odtwarzać panoramy okupowanej Warszawy, tudzież odnotowywać innych wydarzeń związanych z drugą wojną światową, w tym także Zagładą. Jak każdy autor miał suwerenne prawo dokonać wyboru tematu i z tego prawa skorzystał, toteż oskarżanie go o to konkretne pominięcie jest bezzasadne. Zdecydowanie dalej w swoich wywodach posunął się natomiast Janusz Korwin-Mikke, który tłumacząc ów brak, stwierdził, że „z punktu widzenia militarnego owo «powstanie» to niepoważny epizod” i „nawet akcja pod Arsenalem jest z tego punktu widzenia poważniejsza”. Dodał także, iż „[p]. Janicka obecnie sika na grób Autora”, ale „gdy trochę podrośnie, będzie się jeszcze wstydzić, że napisała ten tekst”⁹⁷.

Obrona autora *Kamieni na szaniec*, a zarazem atak na Janicką prowadzone były także pod sztandarem przypomnienia, iż Aleksander Kamiński to przecież Sprawiedliwy wśród Narodów Świata⁹⁸, człowiek osobiście zaangażowany w niesienie Żydom pomocy, organizator wsparcia dla powstańców getta oraz redaktor naczelny „Biuletynu Informacyjnego”, na którego łamach piętnowano antysemityzm i informowano o wyrokach śmierci wykonanych na szmalcownikach. Przypisywanie złej woli, umyślnego przemilczenia powstania w getcie,

⁸⁷ Mariusz Cieślak, *Hunwejbini historii literatury*, „Rzeczpospolita”, 15 IV 2013, s. A11.

⁸⁸ Feleszko, *Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*, „Gazeta Wyborcza”, 17 IV 2013, s. 13.

⁸⁹ Ferenc-Chudy, *Chora fantazja analityka z PAN*, „Gazeta Polska”, 17 IV 2013, s. 26.

⁹⁰ Piotr Zychowicz, *Groteska w PAN*, „Do Rzeczy” 2013, nr 11, s. 13.

⁹¹ Zaremba, *Miazga zamiast przeszłości*, s. 17.

⁹² Zob. wstęp Macieja Rosalaka do tekstu Inki Słodkowskiej: *eadem*, „Rudy” i Gromada, „Do Rzeczy. Historia” 2013, nr 13–14, s. 64.

⁹³ Tomasz Terlikowski, *Niszczona męska przyjaźń*, „Rzeczpospolita”, 8 IV 2013, s. A2.

⁹⁴ Zychowicz, *Groteska w PAN*.

⁹⁵ Masłoń, *Smutek i nuda „Kamieni na szaniec”*.

⁹⁶ Zychowicz, *Groteska w PAN*; O „obsesyjnym tropieniu antysemitów” przez Elżbietę Janicką pisał także Mariusz Cieślak (zob. *idem*, *Hunwejbini historii literatury*).

⁹⁷ Korwin-Mikke, *Sławistyka stosowana – w dziwny sposób*, s. XV.

⁹⁸ Zob. np. Cieślak, *Hunwejbini historii literatury*; Feleszko, *Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*; Kobalczyk, *Schamienie na szaniec*; Szukanie gejów w „Szarych Szeregach”.

a już tym bardziej antysemityzmu posiadaczowi drzewka w Yad Vashem uznano więc za karygodne pomówienie. Tak oto Sprawiedliwi kolejny raz zostali wykorzystani jako figura retoryczna w debacie o postawach Polaków wobec Zagłady, i doprawdy nikt z jej uczestników nawet nie podjął próby zrozumienia tego, co faktycznie Elżbieta Janicka chciała powiedzieć. Jaką interpretację tej nieobecności powstania w getcie, Żydów i Zagłady w *Kamieniach na szaniec* zaproponowała, a przecież nie był nią antysemityzm Aleksandra Kamińskiego! Tego nigdy nie powiedziała, bo skoncentrowała uwagę nie na autorze, ale jego czytelnikach. W wyjaśnianiu tego symptomatycznego przemilczenia poniekąd posłużyła się kluczem, który wcześniej został już wykorzystany do odczytania treści słynnego apelu „Protest” autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej⁹⁹. Obecność antysemitycznych klisz w tekście tej ulotki interpretowano jako przejaw świadomości autorki co do antysemityzmu jej czytelników. Tym samym, chcąc zmobilizować ich do działania i pomocy Żydom, Kossak-Szczucka przemówiła ich własnym językiem¹⁰⁰. Kamiński, budując swą narrację dla pokrzepienia serc, pominął powstanie i Żydów „w ramach rywalizacji mityczno-symbolicznej”. Ona zastosowała fortel i językowy sztafaż, on zdecydował się na istotne przemilczenie. Pustka, brak, nieobecność także potrafią znaczyć. Konstruując teksty, oboje myśleli o swoich czytelnikach. Możliwe, że nawet tych samych.

W sposób zapewne nie do końca świadomy taką właśnie interpretację podsunął i uprawdopodobnił Wojciech Feleszko, wnuk Aleksandra Kamińskiego, krytykujący wszystkie ustalenia Elżbiety Janickiej. Pisał on: „W «Kamieniach na szaniec» nie ma żydowskich bohaterów nie tylko dlatego, że w tym samym czasie wydawnictwo stworzone przez Kamińskiego opublikowało książkę jego współpracownicy – harcerki Marii Kann [chodzi o książkę *Na oczach świata* – P.F.]. Pozwolę sobie zaryzykować tezę, że był to zabieg świadomy i wynikający z potrzeby identyfikacji czytelnika z bohaterami książki, w swoich założeniach formacyjnej. Czytelnikami mieli być faktycznie nieżydowscy chłopcy i dziewczęta. Z podobnych powodów nie ma w niej bohaterów ukraińskich i białoruskich (a to równie liczne mniejszości II RP). Każdy jednak, kto ją przeczytał (ze zrozumieniem), wiedział, jak powinien się zachować przyzwoity człowiek, gdy do drzwi zapukałby ukrywający się Żyd”¹⁰¹.

⁹⁹ Zob. Odezwą *Protest!* Konspiracyjnego Frontu Odrodzenia Polski, Warszawa, sierpień 1942 r. [w:] *Polacy-Żydzi 1939–1945. Wybór źródeł*, oprac. Andrzej Krzysztof Kunert, Warszawa: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, Instytut Dziedzictwa Narodowego, Oficyna Wydawnicza Rytm, 2006, s. 212–213.

¹⁰⁰ Taką interpretację proponuje m.in. Michael Steinlauf, zob. *idem, Pamięć nieprzyswojona. Polska pamięć Zagłady*, tłum. Agata Tomaszewska, Warszawa: Cyklady, 2001, s. 53. W świetle innych wypowiedzi Zofii Kossak-Szczuckiej, a przede wszystkim wnikliwej analizy i interpretacji treści ulotki „Protest!”, trudno jednak zgodzić się z taką interpretacją. Jej autorka najwyraźniej przemówiła po prostu własnym językiem i nie był to żaden socjotechniczny zabieg.

¹⁰¹ Feleszko, *Nie wolno Sprawiedliwym zarzucać konformizmu*.

Intuicja Wojciecha Feleszko nie myli. Niestety, najwyraźniej nie dostrzega on, że brak wzmianki o Żydach i powstaniu w getcie to nie to samo, co nieobecność przedstawicieli innych międzywojennych mniejszości na kartach książki. To nie Ukraińcy i Białorusini byli i są stroną „rywalizacji mityczno-symbolicznej”, i to nie oni są niezbędni w konstrukcji polskiej zbiorowej tożsamości. Po prostu tak się złożyło, że to nie oni i nie Polacy byli ofiarami Zagłady, co przecież ma w tym wypadku fundamentalne znaczenie. To nie oni walczyli i ginęli w getcie, kiedy Aleksander Kamiński pisał o akcji pod Arsenalem. Ponadto wnuk, w przeciwieństwie do swojego dziadka, ma chyba jednak lepsze zdanie na temat czytelników *Kamieni*. W sprawie „pukania do drzwi” raczej trudno byłoby im o międzypokoleniowe zrozumienie, bo to sąd głęboko ahistoryczny i urągający pamięci o Sprawiedliwych.

„Kradzież bohaterów narodowej wyobraźni”¹⁰²

Unieważnienia i odrzucenia podsuniętych przez Elżbietę Janicką tropów interpretacyjnych dokonywano także, zestawiając jej opinie z wywodami Krzysztofa Jasiewicza¹⁰³. Oba te głosy uznawano na ogół za dwa skrajne stanowiska ujawnione niemal jednocześnie przy okazji 70. rocznicy powstania, których nie należy traktować poważnie, choć dla historyka PAN wykazano zdecydowanie więcej szacunku i zrozumienia. Poza tym figura symetrii skrajnych poglądów pozwalała także na umiejętne rozmycie sprawy Krzysztofa Jasiewicza, gdy konstatowano, że radykalizmy są przecież po obu stronach. To porównanie jednak, choć użyteczne, nie miało żadnych podstaw i świadczyło wyłącznie o braku zrozumienia dla krytycznej lektury tekstu Kamińskiego. O wiele ciekawsze poznawczo wydaje się natomiast porównanie publicznych reakcji na hipotezy Elżbiety Janickiej z reakcjami wywołanymi niemal w tym samym czasie serialem *Nasze matki, nasi ojcowie* oraz opublikowanym wiele lat wcześniej esejem Michała Cichego *Polacy, Żydzi. Czarne karty powstania*. We wszystkich tych przypadkach można bowiem znaleźć pewien wspólny mianownik. Wyznaczają go retorsje, jakie spotykają każdego, kto publicznie ośmieli się zakwestionować świętość Armii Krajowej, powie na jej temat cokolwiek kolidującego z wzniosłym mitem tej formacji, zajmującym centralne miejsce w polskiej pamięci lat wojny.

Doskonale można było o tym się przekonać w toku dyskusji wywołanej trzyczęściowym serialem *Nasze matki, nasi ojcowie*, wyprodukowanym w 2013 r. przez niemiecką telewizję publiczną ZDF. W filmie pojawił się wątek wyrzucenia

¹⁰² „To prymitywne próby kradzieży bohaterów narodowej wyobraźni” – w taki sposób treść wywiadu z Elżbietą Janicką komentował Artur Zawisza (zob. <http://www.fronda.pl/a/badaczka-pan-zoska-i-rudy-mogli-byc-gejami-prymitywne-proby-kradziezy-bohaterow-narodowych-infekowanie-spoleczenstwa-dewiacjami,27313.html> [dostęp 15 V 2014 r.]).

¹⁰³ Zob. np. Memches, *Miejsce Żyda jest w diasporze*; Zaremba, *Miazga zamiast przeszłości*, s. 17.

z partyzanckiego oddziału AK jednego z bohaterów, gdy okazało się, że jest Żydem; uchodzi on jednak z życiem dzięki litości dowódcy. Znalazła się w nim również scena odbicia pociągu, w którym zamiast spodziewanej broni akowcy natknęli się na transportowanych w wagonach Żydów i odeszli, nie udzielając im żadnej pomocy. Nadto ukazani w filmie polscy partyzanci posługiwali się retoryką otwarcie antysemicką, z kliszą żydokomuny na czele. Więcej wątków „polskich” niemal nie było, bo film opowiadał o wojennych losach grupy niemieckich przyjaciół na różne sposoby uwikłanych w nazizm i nazizmem dotkniętych. Już jednak te wystarczyły, by film uznać za antypolski, czego dowodem był oczywiście sposób przedstawienia w nim partyzantów Armii Krajowej jako antysemitów. Protestowała Ambasada RP w Berlinie, protestował prezes TVP Juliusz Braun, a w Warszawie zorganizowano pikietę przed siedzibą korespondenta stacji telewizyjnej ZDF. Wszelako najbardziej donośna krytyka filmu sformułowana została na łamach ogólnopolskiej prasy.

Prawicowi publicyści wręcz prześcigali się w deklaracjach potępienia, uznając film za kłamliwy, oszczerczy, ahistoryczny, sprowadzając całą jego analizę do antypolskiej wymowy. W jego treści dopatrywano się zwłaszcza dowodów niemieckiego rewizjonizmu historycznego, polegającego na zamianie ról sprawców w ofiary, a także dzielenia się odpowiedzialnością za Holokaust z Polakami¹⁰⁴. Wizualnym dopełnieniem tej narracji stała się okładka „Uważam Rze” z Angelą Merkel w pasiaku za obozowymi drutami¹⁰⁵. W tym kontekście powtórzono niemal wszystkie argumenty, z którymi opinia publiczna w Polsce mogła się zapoznać przy okazji dyskusji wywołanej publikacją artykułu „Niemieccy zbrodniarze i ich pomocnicy. Ciemny kontynent” na łamach czasopisma „Der Spiegel” i które notorycznie powracają¹⁰⁶.

Tym razem jednak film uznano za wyjątkowo skandaliczny („niesłychane łajdactwo, nawet jak na niemieckich nacjonalistów”¹⁰⁷ i „kraj coraz bardziej pogański”¹⁰⁸), ponieważ jego twórcy oskarżeniem o antysemityzm postanowili „zohy-

¹⁰⁴ Zob. np. Leszek Pietrzak, *Falszowanie historii. Jak Niemcy robią z siebie ofiary II wojny światowej*, „Uważam Rze” 2013, nr 14, s. 14–17; Wiesław Kot, *Kto mordował Żydów? Armia Krajowa?!*, „Uważam Rze” 2013, nr 13, s. 36–38; Krystyna Grzybowska, *Ich matki i ich ojcowie*, „Gazeta Polska”, 3 IV 2013, s. 34; *Niemiecka lekcja historii*, rozmowa Marcina Pilisa z Bogdanem Musiałem, „W Sieci” 2013, nr 14, s. 36; Piotr Cywiński, *Kat, który chce być ofiarą. Jak Niemcy dokonują rozrachunku z przeszłością i przekształcają się ze sprawców w ofiary*, „W Sieci” 2013, nr 12, s. 76–77; Michał Soska, *Nasi naziści, nasi hitlerowcy*, „Myśl Polska”, 31 III–7 IV 2013, s. 9; Artur Dmochowski, *Historia w wersji hard*, „Gazeta Polska”, 3 IV 2013, s. 12–13; Stanisław Janecki, *Rycerze z Wehrmachtu i antysemita z AK*, „W Sieci” 2013, nr 14, s. 3.

¹⁰⁵ Zob. „Uważam Rze” 2013, nr 14.

¹⁰⁶ Szczegółowa analiza wspomnianej dyskusji zob. Piotr Forecki, *Majowe marcowanie*, <http://www.krytykapolityczna.pl/Opinie/ForeckiMajowemarcowanie/menuid-431.html> (dostęp 15 V 2014 r.).

¹⁰⁷ Grzybowska, *Ich matki i ich ojcowie*.

¹⁰⁸ Piotr Lisicki, *Przywrócić Niemcom pamięć*, „Do Rzeczy” 2013, nr 10, s. 3.

dzić Armię Krajową¹⁰⁹, „oczernić polski ruch oporu”¹¹⁰. Pojawiały się wprawdzie głosy, że może i AK ma na swoim koncie jakieś antysemityczne incydenty, ale to margines i nie można przypisywać antysemityzmu całej formacji, a film daje ku temu podstawy. Jednocześnie można było przeczytać, iż o wiele bardziej oczywiste niż mordy dokonywane przez AK na Żydach jest to, „że Żydzi z UB mordowali w Polsce żołnierzy AK”¹¹¹. Albo zapoznać się z uspokajającymi zapewnieniami niemieckiego historyka, który z pozycji eksperta deklarował: „W polskim ruchu oporu tylko Narodowe Siły Zbrojne można posądzać o antysemityzm. Natomiast przedstawianie żołnierzy AK jako zjadłych antysemitów jest po prostu historycznie nieprawdziwe”¹¹². Bzdurą wołającą o pomstę do nieba publicysta „Myśli Polskiej” nazwał natomiast obecną w filmie scenę, kiedy to dowódca akowskiego partyzanckiego oddziału obwącjuje jednego z bohaterów, „jednocześnie pytając, czy ten nie jest Żydem”¹¹³. Jak można się domyślać, podczas wojny nie miało to przecież żadnego znaczenia i Żydzi z wyłącznie sobie znanych powodów ukrywali własną tożsamość, chcąc przetrwać w oddziałach akowskiej partyzantki.

Niektórzy uczestnicy dyskusji wokół filmu dokonywali także dość osobliwej egzegezy zawartego w nim negatywnego wizerunku AK. Na przykład historyk Tomasz Szarota u podstaw tego wypaczonego obrazu dostrzegł polskie „nastawienie na samokrytykę i wyolbrzymianie własnych win” w kontekście stosunków „niemiecko-polsko-żydowskich” podczas wojny. Skutek tej naszej predylekcji jest taki, konstatował Szarota, że „Niemcy pokazują Polaków jako współwinnych Holocaustu i ta wizja historii już się za naszą zachodnią granicą tak rozpowszechniła, że trudno będzie to zmienić”¹¹⁴. Innymi słowy, to rodzima gotowość do spowiedzi z własnych grzechów, ujawniona choćby w toku dyskusji

¹⁰⁹ *Niemiecka lekcja historii*, s. 36.

¹¹⁰ „Obraz AK zaprezentowany w filmie – pisał Bogdan Musiał – pokrywa się z propagandą stalinowskich oprawców i oszczerców serwowaną w po 1944 roku” (*idem, Antypolska obsesja, „Do Rzeczy”* 2013, nr 11, s. 66).

¹¹¹ Warto przytoczyć cały fragment, w jakim padły te słowa: „Za to w żydowskiej gazecie dla Polaków młody Bartosz Wieliński rad staratsja: «Jasne, zdarzało się, że żołnierze AK mordowali Żydów» – pisze. Hm... Nie jest to wcale takie jasne. Jaśniejsze jest to, że Żydzi z UB mordowali w Polsce żołnierzy AK. Policzymy te trupy, panie kolego? Porównamy?”. Autor tego tekstu iście marcową frazą odnotowywał również, że „niemiecko-żydowskie starania, by wzajemnie się rozgrzeszać, przerzucać odpowiedzialność za II wojnę światową na Polskę i wskazywać nowe narody mniej wartościowe, idą pełną parą” (Marian Miszalski, *Kulisy wielkiej polityki, „Najwyższy Czas!”* 2013, nr 16, s. XII). W swojej krytyce filmu ZDF figurą „żydokomuny” posłużył się także Bogdan Musiał, mówiąc o powojennych czystkach antypolskich dokonanych przez Jakuba Bermana „wraz z kolegami stalinistami, pochodzenia niestety żydowskiego” (zob. *Niemiecka lekcja historii*, s. 37).

¹¹² *Holokaust był dziełem Niemców*, rozmowa Adama Tycnera z prof. Hansem Henningiem Hahnem, „Do Rzeczy” 2013, nr 12, s. 36.

¹¹³ Śoska, *Nasi naziści, nasi hitlerowcy*.

¹¹⁴ Cyt. za: Adam Tycner, Piotr Włoczyk, *Unsere Mütter, unsere Väter*, „Do Rzeczy” 2013, nr 11, s. 25.

wokół książek Jana Tomasza Grossa, zdecydowała o takim a nie innym ukazaniu AK w niemieckim filmie. To jednak przez Tomasza Szarotę wprost nie zostało powiedziane, ale już Bogdan Musiał nazwał rzecz po imieniu: „Debata na temat Jedwabnego stała się także cezurą w Niemczech. Ulubionymi polskimi tematami niemieckich mediów stały się polski antysemityzm i nacjonalizm. Niemieccy komentatorzy w Polsce, np. Gabriele Lesser, tropią z wielkim zaangażowaniem wszelkie przejawy rzekomego antysemityzmu i nacjonalizmu w Polsce”¹¹⁵. Tym samym wszystkiemu winien okazał się Jan Tomasz Gross, a zwłaszcza ci Polacy, którzy uznali polskie zbrodnie na Żydach dokonane w czasie drugiej wojny światowej za własne, tj. polskie.

Problem współudziału członków AK w Zagładzie już wcześniej jednak istniał w obszarze publicznego dyskursu. Stało się tak za sprawą sformułowania, jakim młody historyk Michał Cichy posłużył się w opublikowanej w grudniu 1993 r. na łamach „Gazety Wyborczej” recenzji okupacyjnych wspomnień Calela Perechodnika¹¹⁶. Opisując jego wojenne perypetie, Michał Cichy zauważył, iż Perechodnikowi, któremu udało się przeżyć pozostałych członków swojej rodziny o dwa lata, udało się także przetrwać „Powstanie Warszawskie, kiedy AK i NSZ wytlukły mnóstwo niedobitków z getta”¹¹⁷. Słowa te dotarły do czytelników kilka miesięcy przed uroczystymi obchodami 50. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego i spotkały się z ich strony ze zdecydowaną reakcją. Do redakcji „Gazety Wyborczej” nadeszło wiele listów, niejednokrotnie utrzymanych w antysemickim tonie, w których czytelnicy wyrażali swoje oburzenie stwierdzeniem Cichego. Jego słowa uznali za kłamstwo, znieważenie pamięci powstańców, a przede wszystkim zamach na jedno z kluczowych wydarzeń należących do polskiego kanonu historycznego i zajmujących zaszczytne miejsce w zbiorowej pamięci Polaków.

W reakcji na falę protestów redakcja „Gazety Wyborczej” uznała słowa Michała Cichego za „niedopuszczalne uogólnienie”¹¹⁸. Na łamach tego dziennika autor odpowiedział na zarzuty, przedstawiając wszelkie zgromadzone przez siebie dokumenty i świadectwa, na podstawie których dopuścił się owego „niedopuszczalnego uogólnienia”, za co zresztą przeproszał. W artykule zatytułowanym *Polacy-Żydzi: czarne karty powstania* dowodził jednak, iż podczas powstania warszawskiego żołnierze AK zamordowali 20–30 Żydów¹¹⁹. Artykuł ten, opatrzony wstępem Adama Michnika¹²⁰, wywołał burzliwą polemikę nie tylko na łamach

¹¹⁵ Musiał, *Antypolska obsesja*, s. 68.

¹¹⁶ Calel Perechodnik, *Czy ja jestem mordercą?*, oprac. Paweł Szapiro, Warszawa: Ośrodek Karta, 1993.

¹¹⁷ Michał Cichy, *Wspomnienia umarłego*, „Gazeta Wyborcza”, 15 XII 1993, s. 4.

¹¹⁸ Ocena taka została wyrażona w odredakcyjnym wstępie do artykułu Michała Cichego (zob. *idem*, *Polacy-Żydzi: czarne karty Powstania*, „Gazeta Wyborcza”, 29 I 1994, s. 13).

¹¹⁹ *Ibidem*.

¹²⁰ Adam Michnik, *Polacy-Żydzi: czarne karty powstania*, „Gazeta Wyborcza”, 29 I 1994, s. 12.

„Gazety Wyborczej”, lecz także innych ogólnopolskich czasopism¹²¹. Jak słusznie zauważył Michał Bilewicz, „[b]ył to chyba największy, przed Jedwabnem, cios wymierzony w kultywowaną przez Polaków pamięć społeczną lat okupacji” i uderzenie w „*sanctum sanctorum* polskiej tożsamości narodowej”¹²². obrońcy dobrego imienia AK oraz Polski mieli dogodną okazję, by już wówczas przeliczyć swoje szeregi. Poddany zaś surowej krytyce ze strony doświadczonych i poważanych historyków młody adept tej „nauczycielki życia” Michał Cichy przekonał się, jak wysoką cenę płaci się w Polsce za publikację „przedwczesną”¹²³.

Tytułem ponurego uzupełnienia należy jednak wspomnieć, że zupełnie nieoczekiwanie po trzynastu latach Michał Cichy zdecydował się za treść swojego artykułu przeprosić. W opublikowanym na łamach wigilijnego wydania „Gazety Wyborczej” artykule zatytułowanym *Przepraszam powstańców* nie tylko wycfał się z niektórych swoich wcześniejszych twierdzeń, lecz także złożył swoistą samokrytykę¹²⁴. Treść tego wyznania wywołała co najmniej zdumienie i konsternację wszystkich tych, którzy artykuł *Polacy–Żydzi: Czarne karty powstania* i rozbudzoną nim dyskusję uznawali za symbol odwagi i uczciwości w publicznym mówieniu o haniebnym postawach Polaków wobec Żydów podczas Zagłady. Swojego zdumienia nie krył Krzysztof Dunin-Wąsowicz, wskazując, iż autor „przepraszal zupełnie niepotrzebnie”, bo morderstwa na Żydach w czasie powstania „to są przecież fakty”¹²⁵. Nie kryła go również Helena Datner, która w poświęconym przeprosinom za *Czarne karty* numerze „Midrasza” pisała, że wyznanie Cichego „zwiększa poczucie beznadziejności, skoro autor z dramatycznie prawdziwej diagnozy sytuacji, którą sam stawia, wyciąga nieoczekiwane wnioski i, przepraszając jednych [powstańców], skazuje na niebyt innych [Żydów]”¹²⁶.

¹²¹ Wybór fragmentów artykułów z dyskusji wokół tekstu Cichego został opublikowany w nr. 3 miesięcznika „Midrasz” z 2007 r.

¹²² Michał Bilewicz, *Wyjaśnianie Jedwabnego: antysemityzm i postrzeganie trudnej przeszłości* [w:] *Antysemityzm w Polsce i na Ukrainie. Raport z badań*, red. Ireneusz Krzemiński, Warszawa: Scholar, 2004, s. 251.

¹²³ Zwróciła na to uwagę Joanna Tokarska-Bakir w swojej błyskotliwej krytyce „odpowiedzialności polskich historyków za to, czego Polacy nie wiedzą o Holokauście”. Zdaniem Tokarskiej-Bakir odpowiedzialność ta polega przede wszystkim na „grzechu zaniechania, którym owocuje niekiedy wrodzona historykom ostrożność, odwodząca ich od pewnych tematów [...]. Historyk, podobnie jak każdy inny uczony, chce być przede wszystkim «poważny». «Poważny» znaczy w Polsce «niekontrowersyjny». Niekontrowersyjny polski historyk z pobłażaniem patrzy na tych, którym się spieszy” (*eadem*, *Rzeczy mgliste. Eseje i studia*, Sejny: Pogranicze, 2004, s. 14).

¹²⁴ Zob. Michał Cichy, *Przepraszam powstańców*, „Gazeta Wyborcza”, 23 XII 2006, s. 16. Swoją decyzję o złożeniu publicznych przeprosin, a zarazem samokrytyki Michał Cichy uzasadniał w rozmowie ze Stanisławem Tekielim (zob. *Z Michałem Cichym rozmawia Stanisław Tekiel*, „Midrasz” 2007, nr 3, s. 21–24).

¹²⁵ Ewa Koźmińska-Frejłak, Piotr Paziński, *Sprawiedliwy z Żoliborza*, rozmowa z Krzysztofem Dunin-Wąsowiczem, „Midrasz” 2007, nr 1, s. 24.

¹²⁶ Helena Datner, *O pewnych przeprosinach*, „Midrasz” 2007, nr 3, s. 25.

Byli jednak i tacy, którzy przeprosiny Cichego powitali z entuzjazmem nieczym powrót syna marnotrawnego, mądrzejszego o refleksję, iż nie szarga się narodowych świętości. To właśnie z takiej perspektywy przemówił Piotr Semka, nazywając przeprosiny Cichego „najpiękniejszym prezentem dla wielu warszawskich powstańców w wigilijny wieczór”¹²⁷. Krytykom „Gazety Wyborczej”, uznającym ów dziennik za pismo filosemickie bądź po prostu żydowskie, przeciwnikom rozrachunków z polsko-żydowską trudną przeszłością czy zwyczajnym antysemitom Michał Cichy ofiarował zresztą jeszcze jeden „prezent”. Była nim treść wywiadu, jakiego ten były dziennikarz „Gazety” udzielił Cezaremu Michalskiemu na łamach „Dziennika”, mówiąc między innymi: „Istnieje prawda faktów i prawda faktów jest taka, że wszyscy Żydzi zastrzeleni przez ludzi z opaskami AK i NSZ, o których pisałem, rzeczywiście zostali zastrzeleni. Jest także prawda duchowa i symboliczna, która jest następująca: nie należało tego tekstu publikować w 1994 roku w «Gazecie Wyborczej». Na 50. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego”¹²⁸.

Swoją krytyczną lekturą *Kamieni na szaniec* Elżbieta Janicka, podobnie jak wcześniej Michał Cichy, a w tym samym czasie twórcy filmu *Nasze matki, nasi ojcowie*, także dotknęła tego szczególnego „*sanctum sanctorum* polskiej tożsamości narodowej”¹²⁹ w postaci powiązanych z AK Szarych Szeregów. Oskarżono ją przecież o szarganie narodowych świętości, szkalowanie bohaterów i rozpętano nienawistną nagonkę, w której opublikowane na łamach kilku periodyków zdjęcie¹³⁰ Janickiej wyglądało niczym plakat z nagłówkiem „WANTED”. Żądano od niej publicznej samokrytyki i przeprosin. Problem w tym, że przeproszać powinni wszyscy ci, którzy przeciwko niej i twórcom filmu wytoczyli armaty. Przeproszać nie ich samych, lecz powstańców, ale tych z getta. Wszystkie te nienawistne słowa, zaprzeczenia, wyparcia zagęszczały bowiem atmosferę obchodów 70. rocznicy powstania w getcie warszawskim, a przecież to właśnie oni, powstańcy, niejednokrotnie w swoich pamiętnikach, wywiadach, wspomnieniach etc. mówią o tym wszystkim, o czym powiedzieli Elżbieta Janicka i twórcy niemieckiego serialu. Poniekąd zatem to ich pamięci urągały te gromkie pokrzykiwania. Symchę Rotema „Kazika” była okazja przeprosić osobiście. Oto kilka fragmentów z jego wspomnień:

W swojej naiwności myślałem, że natychmiast znajdą się wszystkie możliwe środki i sposoby. Ale bardzo szybko okazało się, że tu, po aryjskiej stronie, nikt na nas nie czeka i że jeżeli chcemy kogoś ocalić, musimy tego dokonać własnymi siłami. Było to dla mnie szokujące odkrycie. [...] Przez

¹²⁷ Piotr Semka, *Prezent dla powstańców*, „Rzeczpospolita”, 27 XII 2006, s. XI.

¹²⁸ Zob. *Wojna pokoleń przy użyciu cyngli*, rozmowa Cezarego Michalskiego z Michałem Cichym, „Dziennik”, 21 II 2008.

¹²⁹ Bilewicz, *Wyjaśnianie Jedwabnego...*, s. 251.

¹³⁰ Zob. Kobalczyk, *Schamienie na szaniec*; Masłoń, *Smutek i nuda „Kamieni na szaniec”*, s. 47.

okno widziałem palące się getto. [...] Przerazająca i bolesna była świadomość, że możemy liczyć tylko na siebie¹³¹.

Chyba drugiego dnia Powstania [...] przyszedł do nas Aleksander Kamiński i opowiedział o zastrzeleniu Jurka Grasberga. Pracowali razem przez trzy lata w Biuletynie Informacyjnym. Jurka zastrzelono na podwórku na ul. Pańskiej 7. Oddział AK, zobaczywszy go z bronią w rękę, uznał, że ma przed sobą Żyda i zdrajcę zarazem, postanowił wykonać wyrok na miejscu. W tej sytuacji Kamiński poradził, byśmy sobie znaleźli oddział, w którym będziemy bezpieczni. Byliśmy zupełnie zdezorientowani, zwłaszcza że tego samego dnia żandarmeria AK aresztowała innego naszego współpracownika [Julka Fiszgrunda – P.F.]. Cudem udało mi się być przy tym, interweniować i uratować mu, jak sądzę, życie. Toteż następnego dnia spotkaliśmy się z «Nastkiem» [Anatolem Matywieckim – P.F.]. On w imieniu AL zagwarantował nam bezpieczeństwo i tak poszliśmy do AL¹³².

Anka Grupińska: Ale postanowiliście, że wchodzicie do AL, bo tak będzie bezpieczniej? Kazik Ratajzer: Tak. Już wiedzieliśmy, że AK źle się odnosi do Żydów¹³³.

To wyłącznie wyimki z pamięci „Kazika”. Podobnych wątków we wspomnieniach innych powstańców getta jest zdecydowanie więcej. We wspomnieniach ocalałych Żydów i tych, którzy zginęli, lecz zdążyli złożyć świadectwo, jest ich bez liku. Antysemityzm w szeregach AK oraz skalę współudziału poszczególnych oddziałów oraz pojedynczych członków tej formacji w mordowaniu Żydów opisują niektórzy historycy, choć ich prace, nie wiadomo dlaczego, umykają uwadze i nie wywołują dyskusji. Stopniowo poszerzana przez nich wiedza na ten temat budzi wyłącznie przerażenie, konfuzję, niepokój i bynajmniej nie daje podstaw do dobrego samopoczucia. Na nic tu zaklęcia i „leczenie snem”, choć obawa przed nagonką może paraliżować.

Żydowska wdzięczność i polski triumfalizm

Przy okazji 70. rocznicy powstania w getcie warszawskim odbyła się jeszcze jedna ważna dyskusja, a w istocie wówczas została ona zainaugurowana, trwa do dziś i zapewne będzie jeszcze kontynuowana. Otóż właśnie na 19 kwietnia 2013 r. zapowiedziane zostało ogłoszenie decyzji władz RP o wzniesieniu tuż przy budynku Muzeum Historii Żydów Polskich pomnika ku czci i pamięci polskich Sprawiedliwych. Trudno chyba o bardziej ewidentny i nie tylko symboliczny

¹³¹ S. Rotem, „Kazik”. *Wspomnienia bojowca ŻOB*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 58–60.

¹³² *Ibidem*, s. 130–131.

¹³³ Anka Grupińska, *Ciągle po kole. Rozmowy z żołnierzami getta warszawskiego*, Warszawa: Wydawnictwo Książkowe Twój Styl, 2000, s. 229.

dowód instrumentalnego ich traktowania, podporządkowania bieżącej, cynicznej polityce historycznej, a przede wszystkim potwierdzenia reguł konstytuujących aktualną kondycję dyskursu publicznego wokół Zagłady w Polsce. Otóż Sprawiedliwi, którzy podczas okupacji stanowili zdecydowaną mniejszość, działali wbrew społeczeństwu, a nie w jego imieniu i z jego nadania, stali się w tym dyskursie figurą centralną. W efekcie rozmaitych praktyk dyskursywnych uczyniono z nich naczelną reprezentację i zarazem emanację postaw społeczeństwa polskiego wobec Zagłady. Wystarczy przyjrzeć się polskim filmom fabularnym, serialom telewizyjnym, takim jak *Sprawiedliwi* czy *Czas honoru*, publikacjom, które w ostatnich latach pojawiły się na rynku wydawniczym, głosom w debatach o trudnej przeszłości, rozmaitym inicjatywom upamiętniającym Polaków ratujących Żydów etc., by przekonać się, na jak wielu różnych poziomach funkcjonuje ten poświęcony im przemysł kulturowy. Jaką rolę nadano w nim Sprawiedliwym i jakiej funkcji przemocą symboliczną zostali podporządkowani.

Trudno się zatem dziwić, że sformułowana w bezpośrednim kontekście rocznicy powstania w getcie zapowiedź erygowania pomnika Sprawiedliwych tuż obok MHŻP, nieopodal „ławeczki” Jana Karskiego i alei Ireny Sendlerowej, wywołała niepokój przerodzony w sprzeciw. W tej sprawie jako pierwsza zabrała głos Barbara Engelking, podkreślając, że nie to miejsce i nie ten czas, choć samej idei ustanowienia pomnika poświęconego Sprawiedliwym nie zakwestionowała¹³⁴. Jej argumentację podzieliły oraz wzmocniły autorki „Listu otwartego do Komitetu Budowy Pomnika Sprawiedliwych przy MHŻP”¹³⁵, a także Jan Grabowski¹³⁶. To jednak opublikowany na łamach „Gazety Wyborczej” tekst szefowej Centrum Badań nad Zagładą Żydów otworzył dyskusję, która dobitnie pokazała, z jak dużym niezrozumieniem spotkały się argumenty przeciwników jego lokalizacji w tym konkretnym miejscu. Analiza ujawnionych w toku dyskusji stanowisk i przywołanych argumentów to w istocie temat wymagający odrębnego opracowania. Dyskusja ta zresztą jeszcze się nie zakończyła¹³⁷.

¹³⁴ Zob. Barbara Engelking, *Cierpienie wymaga ciszy i przestrzeni*, „Gazeta Wyborcza”, 4 IV 2013, s. 7.

¹³⁵ Zob. *Nie budujmy pomnika Sprawiedliwych obok Muzeum Historii Żydów Polskich*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20140327/nie-budujmy-pomnika-sprawiedliwych-obok-muzeum-historii-zydow-polskich> (dostęp 15 V 2014 r.).

¹³⁶ Zob. Jan Grabowski, *Upamiętnianie Polaków niosących pomoc*, <http://www.krytykapolityczna.pl/artykuly/opinie/20140408/grabowski-upamietnianie-polakow-niosacych-pomoc> (dostęp 15 V 2014 r.).

¹³⁷ Głos w niej zabrali m.in.: Joanna Sokolińska, *Życie w ukryciu – wspólny pomnik*, „Gazeta Wyborcza”, 10 IV 2013, s. 10; Stanisław Krajewski, *Przestrzeń wdzięczności*, „Gazeta Wyborcza”, 25 IV 2013, s. 8; Agnieszka Graff, Rafał Szymczak, *To są Nasi Sprawiedliwi*, „Gazeta Wyborcza”, 23 IV 2013, s. 9; Mirosław Sawicki, *Pomnik Sprawiedliwych poza gettem*, „Gazeta Wyborcza”, 16 IV 2013, s. 10; Michał Broniatowski, *Wieszajmy tablice wdzięczności*, „Gazeta Wyborcza”, 16 IV 2013, s. 10; Anna Wolff-Powęska, *Sprawiedliwi obok powstańców*, „Gazeta Wyborcza”, 16 IV 2013, s. 10; *Nie tworzymy nowego getta*, Marcin Wojciechowski w rozmowie z Zygmuntem Rolatem, „Gazeta Wyborcza”, 19 IV 2013, s. 10; Yaron Karol Becker, *To naturalne, żeby przy Muzeum*

W kontekście podjętych rozważań najważniejsza pozostaje decyzja erylowania pomnika i moment jej ogłoszenia. Na pomysł ten spojrzeć można bowiem właśnie, mówiąc metaforycznie, jako na polską flagę nad gettem. A konkretnie jako na „egzorcyzmowanie tej przestrzeni [...], przeganianie z niej duchów żydowskich narracji, niewygodnych dla samopoczucia większości po to, by w centrum umieścić narrację dominującą, zgodną z polityką historyczną i wyobrażeniami większości”¹³⁸.

To tej dominującej narracji podporządkowane było „kwietniowe gadanie” wokół 70. rocznicy powstania w getcie. Inicjatywa postawienia pomnika Sprawiedliwym nieopodal MHŻP, na terenie dawnego getta, stała się jej ukoronowaniem i znamienym dopełnieniem. Symbolicznym aktem odebrania głosu „tysiącom istniejących żydowskich świadectw i liczniejszym jeszcze tym, które nie zostały zapisane, ponieważ ich bohaterowie nie przeżyli, i które nie są opowieścią o Sprawiedliwych, lecz o szantażach, donosach, wykorzystywaniu, wyrzuceniu, wytropieniu, ograbieniu i śmierci”¹³⁹. Nie są też opowieścią o wsparciu powstańców getta przez polskie podziemie, wspólnej walce, braterstwie broni, Warszawie dwóch powstań, filosemityzmie AK, życzliwości aryjskiej strony, antysemitycznym marginesie, przemianie antysemitów w Sprawiedliwych. To tylko w ramach dominującej narracji następują te metamorfozy, przesunięcia akcentów i przekształcenia. To mocą jej oddziaływania można tłumaczyć ów akt żydowskiej wdzięczności wyrażony zapowiedzią postawienia pomnika. Bo niby dlaczego „niewdzięczni Żydzi” z antysemitycznego obrazka mieliby się nagle stać „najwdzięczniejszymi ludźmi na świecie”¹⁴⁰, jeśli nie dlatego, że dobrze przyswoili sobie narrację dominującą i dają temu konkretny dowód? O świadomości konsekwencji jej odrzucenia wiele natomiast mówią obawy wyrażone przez kilku uczestników dyskusji wokół pomnika, którzy akcentowali, iż protesty wobec tej inicjatywy mogą doprowadzić do wzrostu nastrojów antysemitycznych w Polsce¹⁴¹.

stanął Pomnik, „Gazeta Wyborcza”, 24 IV 2013, s. 9; Dawid Warszawski, *Miejsce Sprawiedliwych jest obok powstańców*, „Gazeta Wyborcza”, 9 IV 2013, s. 8; Halina Flis-Kuczyńska, *Wstydźmy się hańby, głosmy chwałę bohaterstwa*, „Gazeta Wyborcza”, 9 IV 2013, s. 8; Piotr Semka, *Segregacja pamięci*, „Do Rzeczy” 2013, nr 12, s. 24–26.

¹³⁸ Nie budujmy pomnika Sprawiedliwych obok Muzeum...

¹³⁹ *Ibidem*.

¹⁴⁰ „Proszę państwa – mówił Władysław Bartoszewski – Żydzi to najwdzięczniejsi ludzie na świecie. Jeśli Żydowi zrobisz coś dobrego, to jego rodzina, ich kuzyni, kuzyni ich kuzynów, przyjaciółki kuzynów ich kuzynów wiedzą o tym. Stąd wzięły się drzewa w Yad Vashem, a potem pomysł, by wprowadzić dla Sprawiedliwych honorowe obywatelstwo Państwa Izrael”. Nawiasem mówiąc, wypowiedź ta nadaje się do zupełnie osobnej dekonstrukcji i interpretacji zawartych w niej założeń (*Arcypolskie powstanie żydowskie*, s. 15). O tym, że propozycja erylowania pomnika to „bardziej upamiętnienie żydowskiej wdzięczności niż polskiej dumy”, wspominał także prezydent RP Bronisław Komorowski (zob. *Nie szukać spisków*, Paweł Wroński rozmawia z Bronisławem Komorowskim, „Gazeta Wyborcza”, 13–14 IV 2013, s. 3).

¹⁴¹ Zob. np. Becker, *To naturalne, żeby przy Muzeum stanął Pomnik*; Warszawski, *Miejsce Sprawiedliwych jest obok powstańców*.

Niewątpliwie nie sposób odmówić im racji. O tym, jaką cenę płaci się w Polsce za próbę podważenia dominującej narracji o postawach Polaków wobec Zagłady, na własnej skórze przekonała się Elżbieta Janicka, a przed nią inni, z Janem Tomaszem Grossem i Władysławem Pasikowskim na czele. W potencjale i skali antysemityzmu można się było zorientować, śledząc głosy poparcia dla Krzysztofa Jasiewicza i te wymierzone przeciwko autorce *Festung Warschau* na rozmaitych forach internetowych. Nie brakowało ich zresztą także w głównym nurcie dyskursu publicznego. Na dyskusje, które prowadzono przy okazji 70. rocznicy powstania w warszawskim getcie, można jednak spojrzeć także jako na egzorcyzmy nad Zagładą. Zainaugurowane po wojnie, doprecyzowane i sprawdzone w Marcu 1968, najwyraźniej są kontynuowane. Możliwe nawet, że jesteśmy świadkami ich aktualnego zintensyfikowania.

Słowa kluczowe

antysemityzm, nacjonalizm, Zagłada, pamięć zbiorowa, getto warszawskie, powstanie w getcie, Polacy, Żydzi, elity symboliczne, dyskurs, Sprawiedliwi, *Kamienie na szaniec*, sprawa Krzysztofa Jasiewicza

Abstract

Celebrated in April 2013, the 70th anniversary of the uprising in the Warsaw ghetto became a very important discursive event. The statements about the uprising made by representatives of the Polish symbolic elites clearly showed which narration about that uprising is nowadays dominant. Some of the discussions going on during that special time did not directly regard the uprising but they still co-created the anniversary-time public discourse because of their going on in April 2013. They had been occasioned by the conversation with Krzysztof Jasiewicz published in the *Focus Historia Ekstra* magazine, the broadcast of the German series *Our Mothers, Our Fathers*, the declaration of erection of a monument commemorating the Polish Righteous near the Museum of the History of Polish Jews, and the content of the interview Elżbieta Janicka gave to the Polish Press Agency. All those discussions not only revealed the rules of public talking about the Polish stances toward the Jews during the Holocaust, but they also showed which topics are still a taboo and outlined the map of places sacred in the Polish collective memory.

Key words

anti-Semitism, nationalism, Holocaust, collective memory, Warsaw ghetto, uprising in the ghetto, Poles, Jews, symbolic elites, discourse, the Righteous, *Kamienie na szaniec*, the case of Krzysztof Jasiewicz